№ 99. — Rocznik XXVIII. Sobota, 1 maja 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 30 kwietnia.

Wszystkie wiadomości, jakie odbieramy dzisiaj w kwestyi greckiéj, zgadzają się na to, że jedynym powodem, dla którego mocarstwa nie zadowoliły się przyrzeczeniem, jakie dał p. Delijannis w odpowiedzi na notę francuzką i mimo to przesłały ultimatum rządowi greckiemu, była obawa, ażeby kwestya grecka nie została podniesioną na drodze dyplomatycznéj. Tego zaś pragnął koniecznie p. Delijannis i do tego zmierzały wszystkie jego kroki. Nadto, jak piszą z Aten, rozpaczliwe położenie, w jakiem znajduje się prezes gabinetu greckiego, spowodowało go do zajęcia tak opornego stanowiska. Poprzednik p. Delijannisa pan Trikupis ustąpił z gabinetu, ponieważ zbyt obciążył budżet państwa. Następca jego Delijannis wystąpił z programem wielkiéj oszczędności. Objąwszy rządy zredukował natychmiast bardzo znacznie armią i flotę i zwinął posady poselskie przy dworach europejskich. Kiedy jednakowoż przyszło do znanego zamachu w Filipopolu, Grecya ani pod militarnym ani dyplomatycznym względem nie była w możności korzystania z chwili. We wrześniu z. r. rozporządzał rząd co najwięcéj liczbą 10 tysięcy wojska, co nie wystarczało do rozpoczęcia wojny. Dzisiaj zaś, kiedy Grecya zaciągnąwszy ogromne długi wystawić może 70 tysięcy żołnierza, minął już czas i przeminęła sposobność do należytego zużycia tak silnéj armii. Że wśród takich okoliczności nie czuje się p. Delijannis dość silnym na swem stanowisku w obec podrażnionego ludu, wątpliwości nie podlega. To też wszelkich starał się użyć środków, ażeby jakąśkolwiek z całéj téj kompanii dyplomatycznéj wynieść korzyść i zyskać przynajmniéj nadzieję, że po rozbrojeniu armii kwestya grecka przedmiotem się stanie rokowań dyplomatycznych. Nadzieja ta wszakże zawiodła, ponieważ mocarstwa nie chciały wejść na ten lep nie uznając wcale kwestyi greckiéj. Jak piszą z Aten starał się rząd grecki notę francuzką wyzyskiwać na swoją korzyść, ażeby przez rozszerzenie fałszywych wieści odłączyć Francyą od innych mocarstw. Ale i ten manewr nie powodzi się, ponieważ poseł francuzki w Atenach hrabia de Mouy odebrał polecenie, ażeby p. Delijannisowi wyjaśnił właściwe stanowisko rządu francuzkiego i oświadczył, że Francya nie ma ochoty odrębnéj prowadzić polityki i zrywać swoich stosunków w kwestyi greckiéj z innemi mocarstwami. Dodajmy jeszcze, że, jak donosi telegram carogrodzki, przesłała Porta do swych reprezentantów zagranicznych okólnik, w którym dziękuje mocarstwom za przesłanie Grecyi ultimatum i oświadcza, że tylko bezwarunkowe rozbrojenie się Grecyi może Portę zadowolnić i powstrzymać od żądania od rządu greckiego wynagrodzenia za koszta, jakie poniosła przez zbrojenie się Grecyi. Daléj podnosi „Times“, co do wręczonego ultimatum, że Europa nie może na to zezwolić, ażeby jéj pan Delijannis dyktował warunki w celu uregulowania tak zwanéj kwestyi greckiéj. Jedynem następstwem, tak kończy „Times“, przebiegłéj dyplomacyi p. Delijannisa będzie to, że Francya przyłączy się otwarcie do innych mocarstw. — W części już się to stało, a o tem przekonywają nas telegramy paryzkie, jakie dzisiaj nadchodzą. Wyczytujemy bowiem w nich, że i w dyplomatycznych kołach paryzkich niezadowoleni są z postępowania p. Delijannisa, oskarżając go o tendencyjne fałszowanie intencyi i noty francuzkiego rządu.

„Mosk. Wiedomosti“ zapewniają, że w Liwadii rozstrzygną się wkrótce losy księstwa bułgarskiego. „Sowr. Izwiestia“ dowodzą konieczności jak najspieszniejszego zajęcia Bułgaryi, przytaczając jako przykład okupacyą Egiptu przez wojska angielskie. Dziennik ten twierdzi, że Rosya nie znajdzie stosowniejszéj pory do rozpoczęcia akcyi na półwyspie bałkańskim, gdyż jedynem następstwem okupacyi Bułgaryi w obecnéj chwili byłaby wrzawa w dziennikach zagranicznych.

Stronnictwa włoskie przygotowują się do kampanii wyborczéj. Ostatnia sesya parlamentu przekonała Depretisa, że gabinet nie może się dłużéj opierać na koalicyi umiarkowanych postępowców z umiarkowanymi konserwatystami. Dziś liczy on na to, że z wyborów wyjdzie jednolite stronnictwo rządowe. Były minister Bonghi, dając w czasopiśmie „Nuowa Antologia“ obraz dzisiejszego położenia, wkłada w usta ustępujących posłów następujące wyrazy, skierowane do wyborców: „Ustępujemy; wybierajcież innych na nasze miejsce. Pragnęliśmy wszyscy, ażeby się utworzyło wielkie stronnictwo narodowe i powstać ono musi koniecznie; my jednak nie potrafiliśmy go stworzyć. Wybierajcież więc ludzi, którzy wejdą do izby z bezstronnym sądem, wolni od dawnych wspomnień, wolni od zawiści i ambitnych zamiarów, ludzi, którzy zrozumieją, że stronnictwo takie jest nieodzownie potrzebnem, i którzy nie dadzą się unieść namiętnościom do tego stopnia, iżby nie mieli przyłożyć ręki do wspólnego dzieła. Pierwszym obowiązkiem posłów jest utworzyć rząd a następnie go utrzymywać. Zużyliśmy się przez to, iż przez cztery lata częścią podrzymywaliśmy gabinet, częścią staraliśmy się go obalić. Dziś byliśmy zdatni tylko do obalania rządu; nie przydalibyśmy się zatem na nic.“

Wiadomości nadchodzące z Birmy nie brzmią pomyślnie dla Anglii. Z Londynu telegrafują, że z powodu szerzenia się rozbojów wydał wicekról Indyi, lord Dufferin rozkaz, ażeby natychmiast 4 pułki indyjskie udały się do Ragunu, zkąd wyruszyć mają w głąb kraju. — I w Mandalay według doniesień, jakie odbiera „Times“ nie dzieje się lepiéj. Ludność miasta obawia się napadu ze strony księcia Myinzainga. Po nadejściu wszystkich posiłków rozporządzać będzie jenerał White oddziałem, liczącym 12 tysięcy żołnierza.

Stosunki w Irlandyi nie polepszyły się mimo dobrodziejstw, jakie Irlandczykom obiecują gladstonowskie projekta, ponieważ raz po raz nadchodzą wiadomości o dokonanych mordach. I tak w hrabstwie Clare zamordowany został młody dzierzawca, John O'Reill a w hrabstwach Cork i Kerry oddział złożony z 20 osób napada dwory i rabuje.

Wydalania.

Wiadomości podanéj przez nas za „Geselligerem“, że rosyjski jeneralny konsul rosyjski w Gdańsku otrzymał polecenie nie wizowania daléj paszportów poddanych niemieckich przebywających stale w Królestwie Polskiem, zaprzecza w „Danziger Ztg.“ sam konsul rosyjski.

Kościół pofranciszkański.

Kiedyśmy przed tygodniem pod powyższym tytułem zamieścili artykuł, przypuszczając z tego, co się w około nas dzieje, że „kościół pofranciszkański prawdopodobnie jest przeznaczony do odegrania ważnéj roli w walce rządu przeciw nam wymierzonéj“, nie sądziliśmy, że już dzisiaj przyjdzie nam zapisać objaw potwierdzający w części to przypuszczenie i mogący słusznie budzić w katolikach Polakach miasta Poznania i okolicy pewne zaniepokojenie.

Jest to bowiem już publiczną tajemnicą, że istnieje po raz pierwszy pewno zestawiona a litografowana kilkoarkuszowa lista członków gminy pofranciszkańskiéj. Pisaliśmy wczoraj, że w Krzywiniu policya tamtejsza zestawiła spis tych rodziców, których dzieci mają być przeznaczane do oddziału niemieckiego, z niemieckim wykładem religii — niemieckie nazwisko rodziców, albo jednego z nich dwojga, lub wreszcie inne jakie dalsze domysły, mają stanowić w oczach władz o narodowości. Lista poznańska gminy pofranciszkańskiéj jest także podobno z „policyjną“ dokładnością zestawiona, i zapewne użyją jéj do przerabiania dzieci naszych na Niemców. W jakimże bowiem innym celu mogliby ją dostać do dyspozycyi rektorowie i niektórzy nauczyciele!

Kto zna chociaż jako tako procedurę administracyjno-szkolną w Prusiech, ten wie, że rektorowie tylko od swéj przełożonéj władzy szkolnéj listy te odebrać mogli. To jest niewątpliwe. Pewną jest także rzeczą, że skoro lista ta obejmuje członków „gminy pofranciszkańskiéj“, to też za współudziałem pofranciszkańskiego dozoru kościelnego zestawioną być tylko mogła. Przyjmując te dwa pewniki, przychodzimy do tego przekonania, że w zrobieniu użytku z tego spisu w obec dzieci naszych — jeżeli na ten cel rektorzy go dostali — podali sobie przeciw nam ręce: zarząd kościoła pofranciszkańskiego i władze administracyjne. To wymowne!

Spis ten doręczono szkołom tutejszym miejskim prawdopodobnie kilkanaście dni przed rozpoczęciem tegorocznych feryi wielkanocnych, aby się w nim rektorzy dokładnie rozpatrzeć mogli i w danym razie korzystali z niego. Niechybnie już tą informacyą tłómaczyć należy odprawę, jaką dał jeden z tutejszych rektorów ojcu dopominającemu się powodu, dla którego dzieci jego nagle do niemieckiego oddziału przesadzono. „Pan należysz do gminy pofranciszkańskiéj“ — odpowiedział rektor na protest ojca. Tymczasem ojciec ten Polak, nie umiejący nawet po niemiecku, bo tylko bardzo słabo, żona jego Polka, należą do parafii świętomarcińskiéj, a do „pofranciszkańskiéj gminy“ nigdy nie należeli i należeć nie chcą.

Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego dochodzą nas z bardzo wielu stron skargi rodziców na to, że dzieci ich dawniéj do szkoły chodzące lub świeżo zameldowane, do niemieckiego przeznaczono oddziału. Czy to są dzieci rodziców pozaciąganych do spisu „gminy pofranciszkańskiéj“, o tem przesądzać nie chcemy, ale prawdopodobnie nie mylilibyśmy się twierdząc, że tak jest.

Spis członków „gminy pofranciszkańskiéj“ jest od kilku dni przedmiotem rozmów w lokalach publicznych i zaniepokoił niejednego. Jest to, jak się wykazuje, rzecz wielkiéj doniosłości w stosunkach naszych, zadziwia przeto publiczność kilka okoliczności w tym względzie.

Chodzi publiczności o rozwiązanie zagadki, kto zestawiał tę listę, z jakiego tytułu i w jakim celu?

Chodzi daléj o to, jakie kryterya były potrzebne autorom listy do rozstrzygania o narodowości osób bez pytania ich o to, czy godzą się na sąd areopagu franciszkańskiego. A mianowicie pożądaną byłoby się dowiedzieć, czy aby zostać członkiem gminy katolicko-niemieckiéj, wystarczy, aby regularnie chodzić do kościoła franciszkańskiego; czy téż przypadkowe ukazanie się w tym kościele może być już świadczącem o zaliczaniu się do téj gminy? Daléj, czy nazwisko uczęszczającego do tego kościoła wpływa na decyzyą o stanowieniu o narodowości, lub nie?

Zdaje się, że bez zezwolenia władzy duchownéj nie powinnoby być wolno wyrywać dusz z innych parafii i przydzielać ich do innych gmin. Poznań i jego okolica należą do parafii farnéj, świętomarcińskiéj, św. Wojciecha itp.; tam parafianie duchowo i materyalnie należą, tam chcą należeć; zkądże więc wbrew ich woli można ich do innéj gminy przyłączać!

Te punkta powinny być wyjaśnione, a tego wyjaśnienia żądamy od zarządu gminy franciszkańskiéj, od którego dopominamy się także, aby listę „gminy franciszkańskiéj“ publicznie ogłosił, żeby zapisani w tem zestawieniu mogli w danym razie zaprotestować przeciw umieszczeniu ich nazwiska w wykazie, w którym figurować sobie może nie życzą.

Rodzicom, których dzieci pozabierano do oddziałów niemieckich, radzimy, aby nie ustawali w obronie praw swoich, dopominając się nauki w oddziale polsko-katolickich dzieci.

Niepokoje w Galicyi.

Doniesienia telegraficzne zamieszczone w wczorajszym „Dzienniku“ o pożarach we wsiach galicyjskich i to w różnych okolicach kraju, nie wróżą niczego dobrego i bynajmniéj nie świadczą o tem jakoby niepokoje pomiędzy włościanami wywołane były jedynie obiegającą pośród ludu bajką o końcu świata.

„Pester Lloyd“ upatruje przyczynę niepokojów także w zagranicznéj agitacyi a mianowicie ze strony Rosyi. Miano już nawet aresztować w Tarnowskiem czterech agitatorów rosyjskich. Co do motywów agitacyi Rosyi w Galicyi, wyraża się o nich „Pester Lloyd“ jak następuje:

„Kraków i Lwów są siedzibami polskiéj sztuki i literatury, a służą równocześnie panowaniu polskości w polityce. W Europie rozpowszechnionem jest przekonanie, że przy przyszłéj wojnie z Rosyą austro-węgierska monarchia nie tylko znajdzie w Polakach silny wał obronny, ale nadto z Galicyi może rozszerzać się bardzo rozległa agitacya na obszary sąsiedniego kraju. Nie myślimy chwilowo zastanawiać się nad prawdziwością tego przekonania, ale faktem jest, że istnieje.

„Jeżeli przeto ktoś ma interes w tem, aby tę silną pozycyą monarchii naruszyć i podkopać moralną i materyalną zdolność Polaków do zdobyczy, to najprostszą procedurą ku temu jest wznowienie polityki Metternicha z r. 1846. Ludzie będący dopiero nowicyuszami w sztuce konspiracyi podburzaliby chłopów przeciw rządowi, ale znającym stosunki agitatorom inna zalecała się droga. Wezwali oni po prostu chłopów do obrony rządu i wzywali ich do pozbycia się panów, będących równocześnie nieprzyjaciołmi cesarza i chłopów.“

Wojna przeciw Galicyi.

Wojna wypowiedziana Galicyi z powodu tamtejszych zawieruch chłopskich i pożarów, ze strony liberalnéj par excellence prasy niemieckiéj, nie ustaje. Liberalna czy semicka — wychodzi to na synonim — prasa niemiecka nie pyta, że w najbezpośredniejszem swem pobliżu ma także żarzewie kwestyi społecznéj; nie pyta, że na własnéj widowni ma „gospodarkę“ państwowego monopolu i wyjątkowości zdolnéj posunąć się do takich wybryków, jakie wskazuje wymierzona przeciw nam praktyka; prasa ta nie kłopoce się oczywistością, że kiedy Anglia i Belgia płoną nie przenośnie pożarami socyalistycznego ruchu, nikt jeszcze dotąd w Galicyi ani nie zginął, ani nie poniósł szkody na własności, a nadewszystko nie zdołał wykazać i dowieść, aby pożary galicyjskich miast kilku były w związku z owym fermentem chłopskim; prasa ta nie pyta czy nie chce wiedzieć, że w Galicyi obowięzuje od niepamiętnych czasów austryackie prawo krajowe w stosunkach cywilnych, kiedy społeczna kwestya stosunków włościańskich rozwiązana tamże, nie inaczéj jak w wielu krajach niemieckich, zniesieniem robocizny w r. 1848.

O wszystko to razem, powtarzamy, nie pyta się i nie kłopoce żydowsko-niemiecki liberalizm, oczekując, jak zbawienia duszy, widowiska chłopskich mordów i pożogi, które przecież mimo wszelkich liberalnych tęsknot i wyczekiwań, jak nie przyszły dotąd do skutku, tak nie przychodzą!

Prasa żydowsko-niemiecka tęskni za widowiskiem zmartwychpowstałego z nożem i obuchem Szeli, pragnie czerwonego koguta na szlacheckim dworze Galicyi, aby wynieść dwie korzyści, pierwszą żydowskiéj sukcesyi po szlachcie polskiéj, drugą zdławienia i stłumienia żywiołu polskiego, który w Przedlitawii stanowi główną przeszkodę, aby niemiecko-żydowski liberalizm, aby

---

64

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 98.)

VII.

Ten, do którego posłowie polscy jadą, znajduje się w rzeczy saméj na zamku w Tyrnawie, a że ciężkie troski duszę mu obsiadły, więc już od dłuższego czasu unika dworzan i panów, co z wszystkich stron cisną się do niego, i w sypialni swojéj zamknięty, całemi godzinami duma samotny.

Gdy tak przed oknem stoi, zdawałoby się, że podziwia cudowny krajobraz, co się przed nim roztacza: w dole rzekę szumiącą, na dalekim widnokręgu góry postrzępione, w koło bory, łąki i winnice — tymczasem on obojętny na cuda natury, nie o niéj teraz myśli, lecz o swojéj ambicyi, wielkiéj jak cesarstwo rzymskie, palącéj jak żądza panowania nad światem, nieokiełznanéj jak każda namiętność, gdy człowiek cały jéj się odda.

Cokolwiek ludzie bystrego umysłu mówili o Zygmuncie Luksemburgskim i co pisali po jego śmierci, na to jedno wszyscy się zgodzili, że większa była w nim ambicya, niż możność jéj zaspokojenia. Chciał być koniecznie geniuszem, a był tylko zdolnością. Za czem poszło, że czego nie mógł dokonać potęgą talentu, to usiłował przeprowadzić intrygami. Lecz o tem jeno ci wiedzieli, dla których najzręczniejszy dyplomata nie jest sfinksem zagadkowym, gdyż oni nawet z drobnych czynów odgadują charakter człowieka. Zygmunta poznali tedy ledwie owi nieliczni, którzy umiejąc odróżnić formę od treści, nie idą nigdy na lep pozorów. Przeciwnie dla szaréj masy nazywającéj się światem był on monarchą niezrównanym, człowiekiem niedoścignionym, doskonałością skończoną. W owym czasie trudno bo też było o piękniejszego mężczyznę. Był słuszny i silnie a kształtnie zbudowany, jasnowłosy i niebieskooki, dokoła białego czoła nosił trefione kędziory, które mu na szerokie ramiona spadały, mówił potoczyście a uprzejmie, uśmiechał się słodko, każdego zjednywał sobie zręcznością, lubił żarty wesołe i chętnie sam dowcipkował. Kobiety szalały za nim, bo i on pożądał ich miłości, mężczyzni korzyli się przed nim jak przed wielkością. I musieli go uważać za niezwykłe zjawisko, skoro mimo majestatu bijącego od jego oblicza, mimo prawdziwie królewskiéj godności, malującéj się w jego ruchach i postawie, nieraz sadzał ubogich u swojego stołu, z rycerzami kruszył kopie w szrankach i każdego zwyciężał, w Siennie szedł pieszo i z głową odkrytą za trumną mieszczanina, a w Augsburgu pewnemu kupcowi trzymał syna do chrztu.

Kto umiał być tak popularnym w owym wieku, ten musiał mieć licznych a gorących wielbicieli. Obok wielkiéj ambicyi, tkwiła jednak w tym człowieku także wielka próżność. Chciał jaśnieć jak słońce, wszystkich olśniewać i równocześnie wielkich rzeczy dokonywać, lecz że nie był geniuszem, a prócz tego nie miał także wytrwałości w swoim charakterze, przeto tysiące planów prędko poruszył, by je jeszcze prędzéj porzucić, co ani jemu sławy nie przysporzyło ani państwu pożytku nie przyniosło. Choć żył wśród wielkich wypadków dziejowych i brał w nich udział, sam żadnym czynem nie wzniósł się na szczyt prawdziwéj wielkości, że zaś intrygami nie gardził a wiarołomność poczytywał za rozum stanu, więc téż nie dziw, że smutną pamięć po sobie zostawił. Szczycił się, że położył kres szyzmie kościelnéj, tymczasem przez niedotrzymanie słowa danego Husowi i bezwzględnością, z jaką późniéj tępił w Czechach ruch religijno-narodowy, bardziéj niż kto inny podkopał znaczenie kościoła katolickiego, i w wielkiéj mierze przyczynił się do tryumfu przyszłéj reformacyi...

Stojąc teraz w oknie, przypomniał sobie, co w ciągu ostatnich sześciu lat stało się na czeskiéj ziemi. Gdy do Pragi przyszła wiadomość najpierw o śmierci Husa, potem o spaleniu także jego przyjaciół, Hieronima, jeden okrzyk grozy a oburzenia wyrwał się z piersi wszystkich Czechów. Stosem chciano ich przerazić, tymczasem płomień, który pożarł reformatorów, więcéj niż wszystko inne rozpalił cały naród. „Ani sobor, ani papież nie przeprowadzą takiéj reformy, jakiéj pragniemy — z wszystkich stron wołano — i nadużyciom niemieckiego duchowieństwa nigdy kresu nie będzie! Bez oglądania się więc na nich, musimy sami myśleć o sobie i utworzyć kościół własny, narodowy!“

Główną zasadą tego kościoła miało być swobodne głoszenie słowa Bożego, a jego sztandarem kielich: „Niech wszyscy zwolennicy Husa — duchowieństwo bowiem jedynie dla tego w takie zepsucie popadło, że księża przestawszy czytywać słowo Boże, przestali także pełnić cnoty ewangeliczne. Kielich zaś dla tego będzie godłem naszéj religii, ponieważ Jan święty mówi wyraźnie: Jeżeli nie pożywacie ciała Syna człowieczego i nie pijecie jego krwi, tedy nie macie życia w sobie. — Odtąd naczelnikiem naszego kościoła będzie nie papież, lecz sam Chrystus, a regulatorem naszéj wiary nie Rzym, lecz Ewangelia!“

Taki głos rozbrzmiewał w całéj Czechii. Z wyjątkiem niektórych rodów szlacheckich, stojących dotąd przy katolicyzmie, wszyscy zresztą chłopi, mieszczanie i panowie sławiańskiego pochodzenia, wyznawali głośno zasady Jana Husa. Wkrótce zaczęto także apoteozować obu spalonych reformatorów. Tak Husowi jak Hieronimowi poświęcano ołtarze i całe kościoły, na drogach stawiano im posągi, a dzień 6 lipca, jako rocznica śmierci pierwszego, został uznany za dzień uroczysty. Równolegle z ruchem religijnym wszczął się ruch narodowy. Język czeski, z kościoła wyparty przez łacinę, a z życia publicznego przez niemczyznę, staje się mową powszechną, w nim Czesi piszą już listy do cesarza, później stawiają nawet pod tym względem jasno sformułowane żądania: 1) żeby urzędnikami w kraju byli sami Czesi; 2) aby sądy urzędowały po czesku i 3) żeby Czecha mógł sądzić tylko sąd własny, krajowy. Tym sposobem chciano usunąć trybunały rzymskie, które w sporach między duchownymi a osobami stanu świeckiego, rozstrzygały zawsze na korzyść pierwszych. Nowo obrany papież Marcin V i cesarz rzymski, Zygmunt, przestraszeni ruchem, który łatwo mógł się rozprzestrzenić po całéj Europie, wszędzie bowiem w mniejszym lub większym stopniu sarkano na zepsucie i przewagę duchowieństwa, wzywali króla Wacława, by energicznem wystąpieniem położył kres husytyzmowi, a równocześnie polecili księżom w Czechach i Morawii, żeby nie ustępowali heretykom. Chwiejny Wacław nie wiedział co robić, za to karny kler nie wahał się ani jednéj chwili i pierwszy zaczął atakować. Po jego stronie stanęli niezwłocznie wszyscy Niemcy. Odtąd można się już było spodziewać strasznéj walki religijno-rasowéj. Wojna ogłoszona na kazalnicy, przeniosła się rychło na ulicę, stała się wkrótce tak zaciekłą, że rodzice różnili się z dziećmi, brat wyrzekał się brata, żona męża porzucała! Księża, a byli to po większéj części Niemcy lub Czesi zniemczeni, odmawiali utrakwistom, przyjmującym komunię pod obiema postaciami, posług religijnych, zamykali przed nimi kościoły, nie pozwalali ich umarłych grzebać na swoich cmentarzach.

W kraju rozległ się lament, z którego niebawem zrodziły się gwałty. Lud wypędzał księży i na ich miejsce swoich kapłanów osadzał, burzył klasztory i fanatyzmem uwiedziony, zapowiedział Rzymowi odszczepieństwo a Niemcom zagładę. Równocześnie groźne znaki na niebie zwiastowały straszne wypadki. Jeszcze onego

spółka różnych Knotzów czy Strachów ogarnęła wszechwładzę polityczną Austryi.

Cel i interes podobnych aspiracyi, wyczekiwań i nadziei zbyt widoczny, aby wymagał zbyt obszernych objaśnień i komentarzy a różne blatty, naturalnie znów „Tageblatt“ berliński w pierwszym rzędzie robią z muchy słonia, mówią o wiadomościach hiobowych nadchodzących z Galicyi, zamieszczają w łamach swych stałą rubrykę „chłopskich zaburzeń w Galicyi“, jak poprzednio miały stałą rubrykę „rewolucyi belgijskiéj“.

Naturalnie odgrywa znów w wszystkich tych czarnych obrazach zwykłą swą rolę „polska szlachta“ i „polska gospodarka“.

Na ten raz, w ostatnim numerze berlińskiego „Tageblattu“ służy za punkt wyjścia, za podstawę oskarżeniu wytoczonemu „polskiéj szlachcie“ i „polskiéj gospodarce“ w Galicyi sprawozdanie naczelnego kopalniowego galicyjskiego, pana Nawratila, o położeniu 11 tysięcy robotników w kopalniach naftowych Borysławia i Wolanki.

Sprawozdanie to, przypuściwszy jego autentyczność, bo w polskich pismach nie spotkaliśmy się z niem dotąd a przytoczeniom różnych żydowsko-niemieckich blatt ów wierzyć naturalnie nie można, przedstawia istotnie w nader smutnych barwach stan owego jedenastotysięcznego, różnonarodowego, różnowiekowego, różnopłciowego zastępu robotniczego w 1350 szybach petrolejowych kopalni, pod względem wysokości zapłaty, opieki, kontroli, osobistego bezpieczeństwa, czystości, obyczajności, w Borysławiu i Wolance.

Położenie biednéj téj ludności roboczéj, dość pożałowania godne, dość opłakane, nie zdaje nam się przecież być ani wiele lepszem, ani wiele gorszem od położenia czy to ludności roboczéj po fabrykach angielskich i belgijskich lub kopalniach węgla na Górnym Szląsku, gdzie wszędzie ani Polaków, ani szlachty polskiéj, ani polskiéj gospodarki nie ma.

Jeżeli ludności roboczéj gdziekolwiekbądź źle i twardo, jest to winą i grzechem nie tego lub owego zaścianka czy zakątka, ale zbiorową winą i grzechem wadliwego ustroju całego społeczeństwa cywilizowanéj Europy, która, jak pewno nie tajno nikomu, na wadliwość organizacyi społecznéj ciężko choruje a nad odnalezieniem odpowiednich środków leczniczych nadaremnie dotąd głowę sobie suszy. W dodatku zaś i szczegółowo, jak, pytamy, przedstawia się rzecz w powyższym, wyzyskiwanym przez liberalizm żydowsko-niemiecki przeciw szlachcie i gospodarce polskiéj przypadku? Któż to wskazuje w swojem sprawozdaniu rany, dolegliwości, smutne położenie owych 11,000 robotników naftowych w Borysławiu i Wolance, któż się samym faktem jego domaga naprawy złego, wynagrodzenia krzywdy dziejącéj się ludności roboczéj wyłącznie naturalnie prawie polskiéj? P. Navratil, Polak.

W czyich zaś rękach znajdują się owe kopalnie galicyjskiéj nafty?

Na nieszczęście w ręku przedsiębiorców obcych, pomiędzy którymi najprawdopodobniéj semityzm niepoślednią odgrywa rolę, ten sam może semityzm, który w swoich liberalnych blattach gorszy się po faryzeuszowsku nieludzkością „szlachty“ i „gospodarki polskiéj.“

Kończąc swą rzecz o kopalniach naftowych w Galicyi i zatrudnionych w nich robotnikach, dodaje berliński „Tageblatt“ uwagę własnego już rozumu czy własnéj fantazyi:

„Los wiejskich robotników w Galicyi nie jest ani na włos lepszym, aniżeli petrolejowych robotników w Borysławiu i Wolance.“

Nikczemne i bezmózgowe kłamstwo, będące prawdą chyba może tylko tam, gdzie nie ma ani szlachty polskiéj ani gospodarki polskiéj, ale gdzie sukcesyą po jednéj i drugiéj objął bądź to spanoszony na propinacyi żyd-szynkarz, bądź fabrykant przybyły z poza Przemszy czy Karpat...

Nie koniec jednakże na tem, owa wściekłość liberalnego semityzmu przeciw Galicyi dla tego, że polską, objawia się w innym jeszcze szczególe, charakterystycznie a śmiesznie zarówno.

Spłonęło jak wiadomo, do szczętu, miasto Stryj w Galicyi.

Nie mamy naturalnie pretensyi, aby dobroczynność niemiecko-semicka, objawiająca się tak demonstracyjnie w obec klęsk dotykających na krańcu Europy Murcią czy Ischią, odzywała się równie pokaźnie na rzecz bliskiego odległością, w granicach „sprzymierzonego nibyto i zaprzyjaźnionego państwa“ leżącego Stryja.

Czegobyśmy jednakże mieli prawo żądać, to aby semicko-niemiecki liberalizm miał dość wstydu i uczciwości a nie szarpał tych, co nieszczęściu, jakie dotknęło polski zakątek, chcą nieść pomoc.

Otóż tedy wydał w tych dniach reprezentant Austryi przy rzeczypospolitéj francuzkiéj, hr. Hoyos-Springenstein odezwę powołującą do składek na pogorzelców miasta Stryja.

Jakichże owacyi, jakichże entuzyastycznych uniesień przedmiotem byłby hr. Hoyos ze strony liberalizmu żydowsko-niemieckiego, gdyby był wydał podobną odezwę w interesie np. żydów wydalonych z Rosyi lub Rumunii, a choćby nawet z Prus i Niemiec!

Odezwania się natomiast w interesie pogorzelców polskiego miasta Stryja i w dodatku jeszcze odezwania się z tem do Francuzów, nie może berliński „Tageblatt“ darować hrabiemu Hoyosowi, uważa w jego czynie nie tylko brak taktu, ale nawet objaw wyraźnéj nieprzyjaźni dla Prus i żąda niemal od gabinetu wiedeńskiego, jako „zaprzyjaźnionego z Niemcami“, jego odwołania...

Przy téj saméj sposobności przypomina się organowi postępowego semityzmu berlińskiego jako dawniejszy, nieprzebaczony grzech hr. Hoyosa, że na zebraniu węgierskiego stowarzyszenia w Paryżu, przemawiał nie po niemiecku, ale po francuzku.

Dziwna zaiste pretensya.

Pominąwszy fakt uznany przecież i przez samych Niemców, że język francuzki pozostał dotąd językiem dyplomacyi i nikt go dotąd jeszcze z tego stanowiska nie strącił, pytamy, zkąd przywiléj języka niemieckiego, aby się w nim właśnie reprezentant nie należącego do składu Niemiec państwa, w obcem mieście w zgromadzeniu nie składającem się z żywiołów niemieckich odzywał?

Dziwna zaiste i śmieszna pretensya a dla nas tem charakterystyczniejsza, że się pojawia jako niezręczna przyczepka do wybuchu nienawiści, jaką semicko-postępowy organ Polaków zaszczyca.

Wiadomości urzędowe.

Nauczyciele dwyczajni Paweł Dietrich przy gimnazyum realném w Stralsundzie i Jan Teodor Schmüling przy gimnazyum realném w Monasterze mianowani zostali nauczycielami wyższymi w tychże zakładach.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z prowincyi, 28 kwietnia.

(W sprawie zniżenia procentów od pieniędzy kościelnych na majątkach ziemskich pomieszczonych.)

Od czasu kiedy przesilenie w rolnictwie dało się w Niemczech we znaki, starają się tak rządy jako i rolnicy w tem interesowani przyczyn złego dojść i takowemu zaradzić. Dla nikogo dzisiaj nie jest tajemnicą, że najgłówniejszym powodem przesilenia jest zbytnie obniżenie ceny ziemi, nie będące wcale w zgodzie z dochodami zmniejszonemi przez ogólną zniżkę cen produktów wiejskich. Swego czasu było usprawiedliwionem korzystanie z kredytu ułatwianego formalnem narzucaniem kapitałów szukających lokacyi na majątkach ziemskich — lecz od dwóch lat właśnie ten kredyt staje się dla niejednego obywatela źródłem wielkich kłopotów.

Państwo wstrzymało przez cła ochronne zniżkę cen produktów z ziemi do cen niebywałych; pewne ulgi przyniosą przewyżki z ceł zbożowych mające być przekazane w czerwcu b. r. poszczególnym powiatom na mocy tak zwanego lex Huene; a obecnie zdaje się, że dochody z zamierzonego opodatkowania okowity mają być częściowo do usunięcia podatku gruntowego i budynkowego użyte.

Wszystko to jednak nie wystarcza, aby przygnębionego rolnika uratować od upadku. Jeżeli pomoc dla rolnictwa ma być radykalną, to trzeba się postarać o tańsze procenta od kapitałów na wsie wypożyczonych.

Nam się zdaje, że spieszna, ogólna konwersya listów zastawnych na $3^1/_2$ procentowe a potem obniżenie procentów od kapitałów prywatnych hipotekowanych w granicach pupilarnéj pewności od razuby złemu zaradziło.

Do prywatnych na wsie wypożyczonych kapitałów należą pieniądze kościelne. Od tych pieniędzy lokowanych pupilarnie opłaca się 5% rocznie. Nie potrzeba wielkich dowodów na twierdzenie, że procent ten na obecne czasy jest za wysoki; zresztą jest to ogólne zdanie.

W lipcu z. r. „Dziennik Poznański“ pisał w interesie zniżenia procentów od kapitałów kościelnych i zaprowadzenia amortyzacyi. Ponieważ sprawa ta dla nieuregulowanych stosunków kościelnych wtedy nie mogła być wziętą pod rozwagę, dla tego obecnie wzywamy wszystkich interesentów o spieszne podawanie petycyi na ręce kapituł do przyszłego księdza arcybiskupa o zajęcie się tą sprawą i przedstawienie takowéj Papieżowi do zatwierdzenia.

Specyalnie upraszamy interesentów mających wypożyczone kapitały pod zarządem kapituły gnieźnieńskiéj o nadsyłanie osobnych petycyi na ręce kupca p. Władysława Wierzbickiego w Gnieźnie, zkąd będą do właściwéj władzy razem odesłane.

Berlin, 29 kwietnia.

(Hece pism niemieckich na Polaków.)

Podczas gdy większa część tutejszych dzienników zachowawczych o rozruchach galicyjskich podawała (nie wchodzę w to, z jakich powodów!) wiadomości mniéj więcéj przedmiotowo-bezstronne, pisma postępowe i liberalne wypadki te do teraźniejszéj chwili przedstawiają z niezmierną, czasami prawie do bezczelności dochodzącą przesadą, a zawsze w świetle jak najniekorzystniejszem dla Polaków.

Jedną z pierwszych na téj drodze była „Vossische Zeitung“, która najpierw umieściła w swych łamach korespondencyą z Wiednia, przedstawiającą zaburzenie w jak najjaskrawszych kolorach, a miotającą na szlachtę polską całe błoto obelg i zelżywości.

Pismo „Berliner Tageblatt“ naturalnie nie dało się w téj mierze wyprzedzić i powtórzyło cały szereg banialuk o polskiéj gospodarce, o polskim zarządzie, o okropnym ucisku chłopów w Galicyi itd. Wiadomo, że gazeta ta nigdy nie grzeszyła nadmierną grzecznością, przyzwoitością i sprawiedliwością w obec Polaków, i że nadto oddawna uprawia nieledwie jako rzemiosło rozsiewanie sensacyjnych wiadomości; nic więc w tem dziwnego, że z zadowoleniem umieściła wiadomości wiedeńskiego żydka, tylko taki bowiem zdolen się odważyć na podobną przesadę.

Najsmutniejszem jednakowoż jest, że i pisma zwykle umiarkowańsze, jak „Freisinnige Zeitung“ i inne dały się unieść ogólnemu prądowi. Otwarcie można powiedzieć, że bunt robotników belgijskich doznał u tutejszych pism liberalnych łagodniejszéj oceny, niż niepokoje galicyjskie. To też nie dziw, że nawet pewne tutejsze pismo zachowawcze odnośne referaty nazwało niegodnemi i haniebnemi.

Co pisma urzędowe zaniedbały w sprawozdaniach swych o wypadkach galicyjskich, to wynagradzają innym sposobem.

I tak w dzisiejszéj „Norddeutsche Allgemeine Ztg.“ przedrukowany jest pod tytułem: „Partyzantka“ artykuł z „Hamburger Nachrichten“, który wszystkie dotychczasowe szczwania na Polaków przewyższa. Nie ma wątpliwości, że artykuł ten jest elaboratem tutejszego tak zw. „biura prasowego“ i nic jego wartości nie zmienia, że organ hamburski przed pismem Pindtera go publikował. Jest tendencyą artykułu tego przedstawienie Polaków jako urodzonych rewolucyonistów, skrytobojców, morderców i t. d.

Zarzut ten nie jest uczyniony pojedyńczym jednostkom, tylko całemu narodowi („breite Massen des Volkes.“) I na czem opiera się ten bezczelny a nienawiścią przepełniony artykuł? Oto na książce Karola Stolzmana r. 1844 w Poitiers drukowanéj i na broszurze z tegoż czasu jenerała Chrzanowskiego, które zdaniem autora artykułu „skrytobójstwo naukowo rozbierają.“ Znana to taktyka pism jaszczurczych, które by dojść do celu nie przebierają w środkach, chociażby je zapożyczyć miały z zapleśniałych archiwów, których wiarogodność jest co najmniéj wątpliwą, które nadto z pewną satysfakcyą czynią cały naród odpowiedzialnym za zdanie pierwszego — lepszego rozgorączkowanego pisarza Nie wiemy, z jakiego źródła czerpał pisarek artykułu swą wiadomość historyczną, ale pewnem jest, że źródło to było fałszem zupełnie zamącone.

Autor rzekomo chce zbić wywody naszego posła ks. dr. Stablewskiego i przytacza za wiarogodniejszego co do znajomości historyi polskiéj ministra dr. Luciusa. My pozwalamy sobie być odmiennego zupełnie zdania, a nadto śmiemy utrzymywać, że wiadomości historyczne podobnych pisarzy, jak autora wymienionego artykułu, ani w cząsteczce nie wyrównywają wiedzy naszego posła. Przekonani, że i redakcya „Dziennika Poznańskiego“ da należytą odprawę tak niecnemu elaboratowi, powstrzymujemy się tymczasem od dalszych uwag w téj mierze....

„Berliner Börsen-Courier“ nie mając widocznie w tym czasie ogólnéj posuchy żadnych lepszych wiadomości, odgrzewa w dzisiejszym swym numerze znowu tak często w gazetach niemieckich traktowany przedmiot o rzekomej opozycyi, jaką przyszły arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, najprzewielebniejszy ksiądz Dinder ma spotkać u duchowieństwa polskiego. Gazeta ta powołuje się na jakieś mniejsze lokalne pisma poznańskie, nie wymieniając naturalnie, które ma na myśli, i z ich szpalt widzi chęć podburzania ludu przeciw nowemu arcypasterzowi. Pisma te zdaniem „Berliner Börsen-Courier“ stoją pod wpływem duchowieństwa, które gazeta ta za wszystko, co przeciw księdzu Dinderowi napisano, robi odpowiedzialnem.

Redakcya „Berliner Börsen-Courier“ widocznie nie musi być bardzo dobrze poinformowaną o stosunkach poznańskich, kiedy duchownym na mniejsze pisma poznańskie, a o takich jest tylko mowa, przypisuje wpływ stanowczy. O ile nam wiadomo, to w redakcyi „Wielkopolanina“, „Orędownika“, „Gońca Wielkopolskiego“ żaden ksiądz nie zasiada. Publicystyka polska, przynajmniéj ta część, która ma pewne znaczenie, bardzo rozsądnie zawsze na sprawę tę patrzała i patrzeć będzie. Polacy byliby z pewnością woleli widzieć na stolicy arcybiskupiéj Polaka, jak to też dotąd zawsze bywało, lecz z chwilą, gdzie stolica Apostolska zdanie swoje w téj sprawie wyjawiła, wstrzymali się od wszelkich sądów nad osobą nowomianowanego księcia kościoła, wychodząc z tego zapatrywania, że ks. Dinder, aczkolwiek Niemiec, byleby uczciwie patrzał na rzecz całą i interes kościoła, rychléj czy późniéj przyjść musi do przekonania, że interesowi sprawy kościelnéj sprzeciwiałoby się stanowczo podanie rąk do jakiejkolwiek pracy germanizatorskiéj. Cele takich elukubracyi, jak „Berliner Börsen-Courier“, naturalnie każdemu, kto trzeźwo na sprawę patrzy, są jasne!..

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Objaśnienie. —) W „Czasie“ czytamy: Podług doniesień, które z poważnego źródła otrzymaliśmy, mylnemi były wszelkie pogłoski o przygotowaniach wojennych, które niby okazywać się miały w Królestwie Polskiem. Mogły do nich dać powód chyba liczne ćwiczenia wojskowe, zarządzone obecnie systematycznie przez jenerał-gubernatora Hurkę, na terenie i w kierunku ewentualnéj wojny z Niemcami. Manewra te różnych kolejno oddziałów wojsk odbywają się w okolicy Warszawy, a po ich zakończeniu zastawiany jest zwykle dla oficerów obiad w zamku, na którym odpowiednie toczą się rozmowy, oraz wygłaszane bywają mowy.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 29 kwietnia. (— O seminaryum dla języków wschodnich —), które ma być utworzonem przy berlińskim uniwersytecie, donosi „Nordd. Allg.“ bliższe szczegóły. W seminaryum wykładanych będzie tymczasowo sześć wschodnich języków, a mianowicie: język turecki, arabski, perski, indyjjski, japoński i chiński. Do każdego języka będzie dwóch osobnych nauczycieli, którzy muszą być teoretycznie wykształceni i przez dłuższy pobyt w odnośnym kraju poznajomieni dokładnie z jego językiem. Nauczycielami mają być poddani niemieccy, którym do pomocy dodani będą asystenci, pochodzący z odnośnych krajów, którzy z seminarzystami odbywać będą praktyczne ćwiczenia.

Kursa w seminaryum będą bezpłatne, z zastrzeżeniem późniejszych zmian w drodze administracyjnéj. Na stypendya dla niezamożnych seminarzystów przeznacza się rocznie 9000 marek.

(— Tegoroczne manewra armii niemieckiéj tak zw. cesarskie —) mają się odbyć bez udziału oficerów państw ościennych. Taką wiadomość przynosi nadzwyczajny dodatek „Europeische Correspondenz“, wychodzącéj we Frankfurcie. Wszystkie dzienniki berlińskie zamieszczają ją z poniższym, jak się zdaje, z biura prasowego pochodzącym dodatkiem:

„Rzeczona korespondencya dołącza do swéj wiadomości uwagę, iż co do niéj otrzymała doniesienie, którego z narodowych względów chwilowo zakomunikować nie może i tylko na to zwraca uwagę, że wiadomość owa jest oznaką chmur gromadzących się na horyzoncie politycznym.

„Zwróciliśmy już uwagę na sensacyjny charakter powyższéj wiadomości, a korespondent „Kölnische Ztg.“ po zasięgnięciu w kompetentnych sferach bliższych informacyi, powiada, że wiadomość jako taka jest prawdziwą, ale uwagi dołączone do niéj nie zgadzają się z położeniem rzeczy. Prawdą jest, że na tegoroczne manewra armii niemieckiéj nie będą zaproszeni obcy oficerowie, ale przyczyną tego nie są względy polityczne, lecz po pierwsze ta okoliczność, iż i ościenne państwa nie zawsze zapraszają na swe wielkie manewra zagranicznych oficerów, a powtóre, że na tegoroczne manewra 15 korpusu, które się odbędą w Alzacyi i Lotaryngii, zawezwani będą przedewszystkiem oficerowie bawarscy, wyrtembergscy i badeńscy. Dodać również należy, że niedawno temu Austrya, a w przeszłym roku Rosya również nie zaprosiła na ćwiczenia swéj armii zagranicznych oficerów, i nie należy łączyć z tym faktem żadnych wojennych kombinacyi.“

(— Podarek cesarza Wilhelma dla papieża —), który zawiózł p. Schlözer do Rzymu, stanowi kosztowny pektorał, wykonany artystycznie, wartości 10 tysięcy marek.

(— Rada związkowa —) zbiera się w przyszły czwartek na plenarne posiedzenie.

(— Cesarzewicz —) wyjeżdża w sobotę do Homburga z dwoma najmłodszemi córkami. Cesarzewiczowa zaś wyjeżdża w tym samym dniu do Anglii.

(— Stan zdrowia hr Herberta Bismarcka —) nie pogorszył się, przeciwnie febra zmniejszyła się znacznie i lekarze uważają obecnie kryzys za przebytą.

(— Sesya sejmowa. —) Bilety wstępne na posiedzenie sejmowe dnia 4 maja, na którem przyjdzie pod obrady projekt kościelny, już dzisiaj są zupełnie rozdane. Wszystkie stronnictwa, oprócz postępowego, już w dniu 3 maja urządzają narady nad odnośnym projektem. Partya wolnomyślna przedwstępne zebranie ustanowiła na godzinę 9 w dniu 4 maja. Głosowanie poszczególnych stronnictw nie ulega już dzisiaj żadnéj wątpliwości; najmniéj wiadomo, jakie stanowisko zajmie partya postępowa. Zdaje się jednak, że będzie głosowała wprawdzie przeciw niektórym artykułom projektu, lecz za całem prawem.

(— „Freisinnige Zeitung“ —) stwierdza, że dochody z pruskich kolei państwowych w roku etatowym 1885/86 o 23 milionów marek są mniejsze, niż je obliczono w etacie (655,332,388 marek, zamiast 678 milionów marek.) Na rok 1886/87 oblicza pismo to dalsze zmniejszenie się dochodu odnośnego o 35 milionów marek, ponieważ dochody w tyle korzystnym dla kolei miesiącu marcu r. b. o 898.363 marek są mniejsze, niż roku zeszłego. Winę tego upatruje „Freisinnige Ztg.“ w dążności państwa do zupełnego upaństwowienia kolei żelaznych.

(— W produkcyi żelaza —) w miesiącu marcu br. w stosunku do roku zeszłego widać cofanie się. Roku zeszłego w marcu produkowano 319,210 beczek, w tym roku zaś tylko 287,765. Od 1 stycznia do końca marca 1885 r. 935,938, w tym roku zaś 854,115 beczek.

SERBIA.

* (— O nowym ustroju stronnictw w rządzie serbskim —) donoszą z Białogrodu, że przez zlanie się panslawistycznym duchem przejętych Risticzian z pewną frakcyą radykalistów, jak nie mniéj przez rozłam w obozie tych ostatnich widoki rządu pomyślniejszy przybrały charakter.

Złączona opozycya wprawdzie nie porzuciła jeszcze nadziei zwycięztwa, ale z drugiéj strony rząd z całą słusznością przypuszczać może, iż stronnictwo postępowe przy wyborach będzie miało przewagę. Główni przy-

---

dnia, gdy Hus pierwszy raz stanął przed Soborem, słońce nagle się zaćmiło, co w ten sposób tłumaczono, że i sprawiedliwość zaćmiła się wtedy w sercach prałatów. W rok później zaczął padać deszcz krwawy, potem wśród chmur ukazał się na niebie krzyż czerwony, który pod wieczór zamienił się w miecz ognisty. Ludzie w niemem osłupieniu spoglądali na te zjawiska, i każdy w duchu się pytał, ażali już nadchodzi dzień sądu Bożego. Król jeszcze się wahał. Tymczasem wzburzenie potęgowało się z każdym dniem, na ulicach Pragi i na wszystkich drogach widać już było tłumy modlące się pod gołem niebem, przystępujące do wspólnéj komunii i słuchające pisma św. w ojczystym języku, gorączka obejmowała coraz szersze kręgi, z wyjątkiem Niemców mało kto więcéj stał już przy Rzymie. Wacław ulegając naciskowi papieża i swego brata, oświadczył się nareszcie przeciw Husytom. Wtedy umiarkowani, zwani utrakwistami, pozostali w Pradze, goręts jednak pod wodzą ubogiego rycerza, Żyżki z Trocnowa, poszli na wysoką górę, na któréj założyli nowe miasto Tabor i od niego przyjęli nazwę Taborytów. Zaczynają się krwawe sceny. Niemcy, zwłaszcza ci, którzy w Kutna-Horze mieszkali, licząc na króla Wacława, na cesarza i papieża, napadają Czechów, ci gwałt odpierają siłą, z obudwu stron są zabici i ranni, straszna wojna religijno-rasowa wybucha w całym kraju. Wśród największych zamieszek umiera Wacław bezdzietnie i koronę zostawia swemu bratu, Zygmuntowi.

— Precz! precz z wiarołomnym! bo on naszego mistrza zgubił! — zawołali Czesi na wiadomość, że Zygmunt chce objąć dziedzictwo po bracie i w Pradze zamyśla się koronować. — Król, gdy popełni grzech śmiertelny, przestaje być królem, uczył mistrz, a Zygmunt ma śmiertelny grzech na sumieniu, bo nie dotrzymał wiary zaprzysiężonéj i sam stos podpalił! Ten człowiek chyba po naszych trupach wejdzie do złotéj Pragi!

Taki okrzyk podnieśli nieprzejednani Taboryci. Umiarkowańsi od nich, Utrakwiści, chcieli jeszcze układać się z pretendentem i wymódz na nim ustępstwa, tak dla swojéj religii jak i dla swéj narodowości pokrzywdzonéj, lecz gdy Zygmunt nie chciał im dać pod tym względem żadnego przyrzeczenia i dumnie zażądał zdania się na jego łaskę lub niełaskę, wtedy wszyscy zlawszy się w jeden obóz narodowy, postanowili czekać z bronią w ręku, kiedy król rzymski do wrót ich ojczyzny żelazną dłonią zapuka.

Zygmunt, acz lekceważył czeskie chłopstwo, gdy nadeszła chwila stanowcza, zawahał się i nie dowierzając własnym siłom, zaapelował do papieża. Marcin V wydał bullę, głoszącą wojnę krzyżową. Niedługo potem z trzydziestu rozmaitych narodów spieszyli sławni rycerze, zapowiadając po drodze, że wszystkich heretyków mieczami wysieką. Na wieść, że stutysięczna potęga ciągnie na Czechy, mieszkańcy tego kraju zamiast przestraszyć się i upokorzyć, związali się przysięgą, że prędzéj zginą niż ustąpią, ci zaś między nimi, którzy dotąd jeszcze się chwiali, oburzeni na Zygmunta, że jak na bisurmanów wiedzie na nich krzyżowników, złączyli się teraz bądź z utrakwistami w Pradze, bądź z zastępami Żyżki na górze Tabor.

W całéj Czechii i Morawie, ledwie garść szlachty zamożniejszéj, która lękała się stracić swoje włości i przywileje, trzymała jeszcze z Zygmuntem. Ta zamknąwszy się w grodach warownych, z sercem niespokojnie bijącem wyglądała nadciągającéj burzy.

Wojska krzyżowe straszliwemi okrucieństwami znaczyły swoją drogę. Nad niemi łuny płonęły, pod ich stopami ciekły strumienie krwi, w koło nie było nic słychać jeno płacz, jęki i złorzeczenia! Oblicze Boga zakryło się kirem żałobnym; duch zemsty szedł przed rycerstwem i zachęcał je do walki. Przyjaciele cesarza nie tylko tych zabijali, którzy nie chcieli wyprzeć się kielicha; nienawiść rasowa była już w nich tak wielka, że ktokolwiek mówił po czesku, ginął z ich ręki, choćby w życiu swojem nie był nigdy przyjmował komunii pod dwiema postaciami.[1]) Nie ulega wątpliwości, mówi Höfler, którego o stronniczość dla Husytów chyba nikt nie posądzi, że gdyby Zygmunt wszedł był wówczas do Pragi, najdziksza reakcya byłaby tamże zaraz szaleć zaczęła. Prażanie wiedzieli o tém, a każdy nowy dzień utwierdzał ich w przekonaniu, że stokroć lepiéj zginąć, niż Zygmuntowi wpaść w ręce. W Lutomierzycach 17 mieszkańców utopiono w Elbie na wyraźny rozkaz cesarza; w kilka dni później w Arnostowicach żołnierze Alberta austryackiego, który wszystkich wodzów srogością i okrucieństwem przewyższał, pochwycili proboszcza Wacława z jego wikaryuszem, i obu, jako podejrzanych o kacerstwo, stawili przed swoim księciem. Przez całą noc usiłowano nakłonić pojmanych do wyparcia się kielicha. Bito ich, poniewierano, torturowano... nic nie pomogło! Zostali więc skazani na całopalenie. Gdy żołnierze stos ułożyli, proboszcza, jego wikaryusza, trzech chłopów i czworo dzieci, z których najstarsze miało lat 11, najmłodsze 7, związano razem, a wtedy książę jeszcze raz ich zapytał, ażali chcą odprzysiądz herezyą. — „Prędzéj sto razy śmierć poniesiem!“ — Wacław odpowiedział, dzieci do swéj piersi przyciskając. Na znak dany przez księcia żołnierze stos podpalili, i za chwilę wszystko się skończyło...[2]) Straszne te czyny, zamiast złamać ducha w czeskim narodzie, raczéj go w nim podniosły, i miały jeszcze ten skutek, że walka między umiarkowanymi a nieprzejednanymi całkiem ucichła, i oba stronnictwa dłoń sobie podawszy, przysięgły odeprzeć wspólnego wroga. Żyżka przyrzekł Prażanom, że ich nie opuści. Nie tylko mężczyźni pełni sił i zdrowia, nietylko starcy nad grobem stojący, kobiety i dziewice nawet dzieci nieletnie spieszyły do czeskich obozów, by wespół z innymi bronić wiary i ojczyzny!

[1]) Historyczne. (Brzezowa.)
[2]) Historyczne. (Brzezowa, Höfler I 375.)

(Ciąg dalszy nastąpi).

wódzcy radykalistów — tak kombinują sobie białogrodzkie koła rządowe — potępili wszelkie układy z Risticzianami. Bardzo poważna i stojąca na czele część stronnictwa postanowiła założyć własny, odrębny organ, „Samouprawę“, w którego programie przewodniczyć będzie dążność przeciwdziałania układom i zgromadzenia wszystkich wiernych w jeden punkt środkowy. Z drugiéj strony partya liberalna przez zlanie się straciła wiele kwalifikacyi do dzierżenia steru rządowego, ponieważ wykazało się teraz jawnie, dokąd Risticz zmierza. Sprzymierzeni — tak utrzymują w owych kołach — dążą do zupełnéj zmiany panujących w kraju stosunków. Pragną kraj oddać zupełnie w ręce Rosyi i zrobić ją protektorką i opiekunką państwa serbskiego.

Otóż takie pojęcie sytuacyi w białogrodzkich kołach rządowych dowodzi, jak bardzo jest wyrobionem przekonanie, że przy nowych wyborach toczyć się ma walka nie tylko o większość parlamentarną, ale o tron króla Milana Król sam natomiast przekonania tego nie podziela. Bądź jak bądź zdaje się, że rząd broni się i zasłania wszelkiemi środkami, gdyż niedawno pismo liberalne „Ustownost“ zamknął po prostu, a kilku przywódzców radykalnych przez odświeżenie starego procesu o morderstwo, tak postraszył i zagroził, że nie widząc dla siebie innéj rady, ratowali się ucieczką.

ANGLIA.

* (— W agitacyi za gladstonowską reformą —) i przeciwko niéj podczas świąt wielkanocnych nastąpiła pauza. W ostatnich dniach ruch uśpiony rozbudził się znowu. Lord Hartington przed wyborcami swymi w Rossendale a lord Iddesleigh w Plymouth wyrazili swą opinią o sytuacyi obecnéj. Do przeciwników prezesa ministerstwa zaliczyć teraz wypada także lorda Selborna, który w czasie ostatniego gabinetu Gladstona był lord-kanclerzem.

W obszernym artykule napisanym do dziennika „Times“ gani on projekt homerulowy, jako nie zapewniający żadnego rzeczywistego bezpieczeństwa życiu, wolności i mieniu lojalnych królowéj poddanych, czy to ziemskich posiedzicieli lub wieśniaków, czy też protestantów lub katolików.

Projekt wykupu ziemi także bezwzględnéj podlega krytyce wielkiego jurysty. Przeciwko projektowi temu występują także tygodniki angielskie równie wrogo, jak już poprzednio prasa codzienna. Jeden tylko „Tablet“ przychylnie się wyraża o planie wykupu i zapytuje, czy Anglia, która 20 milionów funtów szterlingów wrzuciła w morze, aby nie skazić swego charakteru handlując niewolnikami, chwiać się chce teraz pomiędzy wątpliwem ryzyko a trwałą pacyfikacyą Irlandyi.

Jeden z dawniejszych kolegów Gladstona, lord Sherbrooke, który jako Robert Lowe był kanclerzem skarbu i ministrem spraw wewnętrznych w czasie rozmaitych ministerstw Gladstona, zapytany o opinią w kwestyi irlandzkiéj, oświadczył, że zupełnie się godzi na przekonania wyrażone przez lorda Hartingtona w ostatnich jego mowach.

Chamberlain, jak to już pokrótce donosiły dzienniki, uwiadomił listownie jednego z swoich wyborców, że do żadnéj koalicyi torysów przeciwko Gladstonowi się nie przyłączy. Spodziewa się natomiast, że rząd irlandzki swoje projekta odmieni w ten sposób, że je będzie mógł poprzeć.

Podobnie się wyraził p. Trevelyan. Dr. Croke, arcybiskup z Cashel, wygłosił mowę w Thurles podczas świąt wielkanocnych, w któréj Gladstona przedstawił jako najszczerszego i jedynego Irlandyi przyjaciela.

Kronika naukowa, literacka i artystyczna.

(Profesor Pasteur. — Dr. Frisch. — Podróżnik Facini. — Długowieczność ludzka w starożytności a teraz. — Alfons Candolle i jego historya o flancach kulturnych. — Wyprawa austryacka do wyspy Jan Mayen. — Polowanie na foki. — Oléj jako środek uspakajający wzburzone fale morskie. — Odkrycie archeologicznych zabytków z czasów Karola Wielkiego. — Smutny stan teatrów w Belgii.

Na posiedzeniu akademii umiejętności w Paryżu, dnia 12 kwietnia r. b. głośny dzisiaj w całym świecie fizyolog, profesor Pasteur, odczytał przerywany gorącemi oklaskami raport, z dokonanych przez siebie czynności w dziedzinie leczenia ludzi pokąsanych przez wściekłe zwierzęta. Metoda uczonego profesora, zasadza się jak wiadomo, na szczepieniu jadu wścieklizny, sposobem przez niego wynalezionym. Dzisiaj, stała się ona już tak głośną, iż z wszystkich stron świata zjeżdżają się pacyenci do lecznicy Pasteura, szukając w niéj ratunku i wyzdrowienia. Po dzień 12 kwietnia, miał on pod swoją opieką 726 osób, pokąsanych przez psy albo wilki wściekłe: pomiędzy niemi jest 505 Francuzów, 75 Rosyan i Polaków 25 Anglików, 34 Włochów, 13 Austryaków i Węgrów, 13 Belgijczyków, 6 Finlandczyków, 3 Greków, 3 Portugalczyków, 2 Niemców, 10 Amerykanów, 1 Brazylijczyk inni. W téj liczbie, pokąsanych przez psy jest 688, przez wilków 38. Wszyscy przez psy pokąsani, z wyjątkiem małéj dziewczynki bardzo ciężko pogryzionéj, która w czasie kuracyi zmarła, zostali zupełnie wyleczeni. Z pokąsanymi „przez wilki“ rzecz mniéj korzystnie się przedstawia, bo z 19 Rosyan przywiezionych z okolic Smoleńska do Paryża a pokąsanych przez wściekłego wilka, zmarło czterach.

Pasteur przyszedł do przekonania, że jad psi a jad wilczy (virus) różnią się pomiędzy sobą i w każdym razie działanie ich nie jest jednakowe. Leczenie pokąsanych przez wilków, już z tego powodu jest trudniejsze, ile że rany zadawane przez te zwierzęta, odmienne są od ran zadawanych przez psy. Wilk gryzie silniéj i kilkakrotnie, przytem zęby jego głębiéj w mięso i kości się wciskają. Szczególna rzecz, iż rzuca się zawsze do głowy człowieka. Większa część Rosyan znajdujących się w lecznicy Pasteura, ma przegryzione czaszki od zębów wilczych, a jednéj dziewczynie odgryzł wilk szyję od tułowiu!

Chcąc jak najwięcéj zebrać szczegółów, z którychby uczony profesor mógł dojść do stanowczych w tym względzie wniosków, zażądał dostarczenia sobie dat statystycznych. Pokazuje się, iż w roku 1706, w departamencie Saone-et-Loire 8 osób zostało pokąsanych przez wściekłego wilka; wszystkie umarły w ciągu 17 do 68 dni. W sto lat późniéj, w Bourges, z dziewięciu osób pokąsanych zmarło ośm. W ogólności, wykaz ten statystyczny dowodzi, iż na 100 osób pokąsanych przez wilki, zmarło 82, kiedy na taką samą liczbę pokąsanych przez psów, umiera zazwyczaj tylko osób 10. Gdybyśmy chcieli stosunek ten aplikować do pokąsanych przez wilki Rosyan będących w kuracyi Pasteura, powinno było z nich umrzeć 16, a zmarło nie więcéj jak 4 i to takich, których późno leczyć poczęto i których ciężkie rany nie były zagojone.

Pasteur w końcu oświadczył akademii, iż zajmuje się właśnie studyowaniem nowéj metody leczenia wilczéj wścieklizny. W Rosyi często się zdarzają wypadki pokąsania ludzi przez te zwierzęta.

Akademia przyjęła raport dr. Pasteura jak najsympatyczniéj i przyrzekła zająć się gorliwie sprawą założenia w Paryżu szpitala międzynarodowego dla pokąsanych przez wściekłe zwierzęta. W tym celu napływają już od pewnego czasu znaczne składki publiczne.

Z wszystkich cywilizowanych narodów jedni tylko Niemcy w obec metody leczenia wodowstrętu Pasteura zachowują się obojętnie, a nawet z pewnym rodzajem niechęci. Zdają się cierpieć na tem, że tak pomnikowe w dziedzinie praktycznéj medycyny odkrycie, uczynione zostało nie przez Niemca, lecz przez nienawistnego Francuza.

Jednak pomału i pomiędzy Niemcami poczyna się już pojawiać poważniejszy i sprawiedliwszy pogląd na ten tak niesłychanie ważny dla całéj ludzkości przedmiot. Prasa germańska, gdy mowa o uczonym profesorze francuzkim, nie może się jeszcze pozbyć zupełnie pewnego zacięcia ironicznéj krytyki, lecz uczeni niemieccy zdają się na seryo zabierać do gruntownego zbadania rzeczy. Pomiędzy innymi profesor dr. Frisch, na posiedzeniu poliklinicznem w Wiedniu, zdawał w tych dniach sprawę z pobytu swojego u Pasteura. Dr. Frisch doszedł do przekonania, iż praca i doświadczenie uczonego francuzkiego fizyologa, są jedynie na ściśle naukowych podstawach ugruntowane. Pasteur przyjął dr. Frischa jak najuprzejmiéj, pozwalając mu natychmiast brać udział w śledzeniu rezultatów swojéj metody leczenia. Nieprawdą jest, powiada wiedeński doktor, jakoby Pasteur posługiwał się w niéj jakiemiś tajemniczemi środkami. On nawet upraszał Frischa, ażeby mniemanie to, tak uporczywie przez nieprzyjaznych sobie niemieckich krytyków upowszechniane, starał się wszelkiemi sposobami zbijać i jak należy prostować. Dr. Frisch zabiera się do robienia doświadczeń z szczepieniem jadu wścieklizny, lecz naprzód na samych zwierzętach.

Odnośnie do téj sprawy, nie od rzeczy może będzie wspomnieć, co Farini, znany włoski podróżnik, w opisie o pustyni Kalahari w środkowéj Afryce przez siebie zwiedzanéj, pomiędzy innemi powiada. Okolica tamtejsza przepełnioną jest jadowitemi wężami, których ukąszenia są bardzo dla ludzi niebezpieczne. Otóż każdy krajowiec udając się na łowy, zabiera z sobą wysuszone z jadowitego węża gruczoły. Skoro tylko zostanie ukąszonym, nacina w pobliżu rany ciało i wpuszcza w nacięte miejsce małą dozę roztartego na proszek gruczołu. Uczyniwszy to, kładzie się do spoczynku. Rana zatruta puchnie, lecz po dwóch dniach znika puchlina, a człowiek czuje się zupełnie uzdrowionym. Woły pokąsane przez węży w taki sam sposób bywają leczone, a zawsze z dobrym skutkiem.

Często dają się słyszeć zdania, iż w starożytnych czasach ludzie odznaczali się olbrzymią siłą i długiem niezmiernie życiem. W wielu miejscowościach przechowują potężne kości, pochodzące niby od olbrzymów, gdy tymczasem najnowsze badania wykazały, iż są one po większéj części szczątkami zaginionych zwierząt przedpotopowych. Co się tyczy owego długiego życia ludzkiego, to i z tem nie jest tak, jak baśnie opiewają. Oczywiście, najstraszniejsza w naturze katastrofa, potop, musiała wielki wpływ wywrzeć na istoty organiczne. Owe olbrzymy zwierzęce i roślinne poznikały, ustępując miejsca gatunkom słabszym, mniejszego rozwoju fizycznego i być może, iż człowiek przedpotopowy, żyjący w odmiennych warunkach, różnił się znacznie siłą, potęgą organicznéj budowy i długowiecznością od człowieka czasów historycznych. Najliczniejsze podania długiego życia mamy od żydów; lecz powinniśmy wziąść na uwagę, iż do czasów Abrahama rok żydowski składał się tylko z 3 miesięcy, późniéj z 8, a dopiero po rządach Józefa w Egipcie z 12 miesięcy.

Tym więc sposobem, ów przysłowiowy Matuzalem, co to miał żyć 900 lat czyli najdłużéj z wszystkich ludzi na świecie, żył naprawdę lat 200, co wielce zmniejsza jego starość. Już w czasach Abrahama, a więc w epoce chwiejącéj się pomiędzy podaniami a historyą, istnieją świadectwa ludzkiéj długowieczności, nie mające w sobie tak dalece nic nadzwyczajnego. Jeżeli Abraham obsypany błogosławieństwy Jehowy żył lat 175 (po zredukowaniu 117), jeżeli wstrzemięźliwy Izaak żył 180 (po zredukowaniu 120), a w końcu Jakub żył lat 147 (czyli 96), to w takim razie ludzie w naszych czasach żyjący, podobnemi liczbami wieku pochlubić się także mogą. Jedyna niewiasta o któréj długiem życiu biblia wspomina, Sara, dosięgła lat 127 (po zredukowaniu 85). Należy tu jeszcze wziąć na uwagę, iż życie na łonie natury właściwe ludom pasterskim (nomadom), przytem skromne niezmiernie potrzeby patryarchalnéj egzystencyi, musiały się jeszcze przyczyniać do osiągania późnego wieku. Wszak sam Mojżesz, doczekawszy się 120 lat życia, temi słowy oznaczył granice ludzkiego istnienia: „Życie nasze trwa lat siedmdziesiąt, jeżeli dojdzie do ośmdziesięciu to bardzo wiele.“ A zatem w owych nawet czasach, pod tym względem było tak samo jak dzisiaj.

Egipcyanie, najstarsi z historycznych ludów, znali już od najdawniejszych czasów podział roku na 12 miesięcy, miesiąc na 30 dni, a nigdzie w zabytkach piśmiennych po nich pozostałych, nie ma takich wzmianek o długiem człowieka życiu, któreby bajecznie brzmieć mogły. Jako osobliwość zanotowali, iż przed 4500 laty jeden z ich królów, panując przez lat 90, doszedł do późnéj bardzo starości, bo liczył sobie 120 lat życia. Etyopczycy i chińczycy sławnymi byli w starożytności z tego, iż dosięgali późnego wieku; Lucyan Makrobi, przezywał ostatnich „długo żyjącymi.“ Jednak w tym względzie podania nie przedstawiają nic tak ważnego, ażeby długowieczność chińczyków miała być czemś nadzwyczajnem. Pomiędzy Grekami Epimenides Kretończyk, doszedł do lat 157, wesoły zawsze Demokryt do 109; Anakreon, natchniony śpiewak miłości i wina, równie jako Sofokles i Pindar, dożyli lat 80. Znany ze skromnego i wstrzemięźliwego życia Pytagoras dosięgnął także późnego wieku. Dzielił on życie na cztery części; od 1 do 20 lat wiek dziecinny (początek męzkiego); od 20 do 40 młodość (męzkość); od 40 do 60 skończony człowiek, od 60 do 80 starość (człowiek zamierający). Żyjący dłużéj na lat ośmdziesiąt, uważanym był przez Pytagorasa za umarłego, chociażby niewiedzieć jak późnéj doczekał się jeszcze starości.

Pomiędzy Rzymianami, głośnym był z długiego, bo z 100 letniego życia Orbilius, surowy nauczyciel młodzieży, trzymający się téj zasady czyli metody, że kije i batogi są najważniejszą podstawą dobrego młodzieży wychowania. Niejaki Klaudyusz Hermippus, żył lat 115, jak opiewa napis, odkryty w zeszłym stuleciu w Rzymie:

„Aesculapio et Sanitati
L. Claudius Hermippus
Qui vixit Annos CXV Dies V
Puellarum Anhelitu“ etc.

Fabiusz Maximus kunktator umiał nawet w obec śmierci utrzymać swój kunktatorski charakter, gdyż zanim się jéj poddał, żył lat 90. Z kobiet znaczniejszych, należy wymienić: Terencyę małżonkę Cycerona, która pomimo niezliczonych zgryzot i cierpień moralnych dosięgła lat 103; Livię małżonkę cesarza Augusta, namiętną i chciwą władzy niewiastę, która żyła lat 90. Wielu także aktorów doczekało się późnéj starości; jeden z nich Luccejusz, mając lat 112, występował jeszcze w teatrze. Tancerka i zarazem aktorka Galerja Capiola, w lat 90 po jéj pierwszem na scenie ukazaniu się musiała jeszcze raz publicznie wystąpić, dla uczczenia tym sposobem tryumfującego Pompejusza.

Ażeby się przekonać, że starożytne czasy niewiele albo nic zgoła nie różniły się pod tym względem od naszych, przytaczamy jeszcze kilka przykładów zaczerpniętych z epoki nowożytnéj i tak:

Niejaki Petraez Ecarton, urodzony w roku 1539, żył w wiosce o 4 mile odległéj od Temeswaru do roku 1724; umarł więc 185-letnim starcem. Na kilka dni przed śmiercią chodził wsparty na kiju za jałmużną.

Nie mniéj dziwnym jest los pewnego żołnierza pruskiego imieniem Mittelstedt. Urodził się w roku 1681; lat 67 bez przerwy służył wojskowo i odbywał wszystkie kampanie pod Fryderykiem I, Fryderykiem Wilhelmem I i Fryderykiem II, pod którym przez całą siedmioletnią wojnę pozostawał w szeregach. Mittelstedt zmarł roku 1792, zaślubiwszy na dwa lata przed śmiercią w 110 roku życia, trzecią żonę!

Nie dawno także w Niemczech zmarł starzec 121-letni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 30 kwietnia.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Wygrana w preferansa mr. 1.

Razem dziś złożono mrk. 1.

— * ***Na fundusz obrotowy Tow. czytelni ludowych*** otrzymaliśmy:

Od Towarzystwa naukowego akademików Polaków w Lipsku mr. 20.

Razem z poprzedniemi złożono 26 m. 71 fen.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * ***Na rzecz pogorzelców miasta Stryja*** otrzymaliśmy:

Zebranene w święta w Gembicach mr. 20 fen. 5. Od p. A Szczepeckiego z Karsznic m. 3. Od p. Józefa Fajansa z Gdańska mr. 20.

Razem z poprzedniemi złożono 147 mrk. fen. 30.

— * ***Wystawa obrazu*** p. Stan. Daczyńskiego: Podział łupów i branek tatarskich otwarta codziennie w foyer teatru polskiego od godziny 11 do 4 po południu; w niedziele i święta do godziny 5 po południu.

Nadmieniamy, że równocześnie z obrazem pana Stanisława Daczyńskiego wystawionym jest wykonany w fabryce p. A. Krzyżanowskiego większych rozmiarów model gipsowy pomnika Jana Kochanowskiego, który w tym roku na placu katedralnym w Poznaniu będzie wzniesiony.

Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

— * ***Posiedzenie rady miejskiéj*** odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 3 maja.

— * ***Eksportacya zwłok śp. Alfonsa hr. Sierakowskiego*** odbędzie się ***jutro***, ale nie o godzinie 5, tylko o godzinie ***pół do szóstéj po południu.***

— * ***Echa pożarne.*** Z Chyrowa w Galicyi piszą do „Kur. Lwow.“ pod dniem 28 b. m.: W Sanoku dnia 26 b. m. rzekomo podłożony ogień zniszczył kilka domów. W Chyrowie wybuchł wczoraj ogień z pod tak zwanego „Czarnego mostu“ na Strwiążu, a równocześnie dostrzegli żydzi umykającego szybko obcego człowieka, który przedtem siedział pod mostem. Komendant posterunku żandarmeryi p. Aleksander Pęksa dognał go i przyaresztował. Nieznajomy zaprzecza winie, podaje, że z krośnieńskiego wyszedł w świat z lirą i przybył do Chyrowa w sobotę. Żydzi jednak widzieli go już w czwartek. Znaleziono przy nim około 30 złr. Jestto chłop młody i silny. Lirnikiem fachowym trudno aby był. Odstawiony będzie dzisiaj do sądu w Starejsoli.

Ze Lwowa zaś telegrafują do „Kuryera Warszawskiego“ pod dniem 28 b. m.: Podczas pożaru w Lisku eksplodował w sklepie Fleischera proch i dynamit. Skonstatowano szkodę na pół miliona złr. We wsi Żołyni spaliło się wczoraj 18 budynków; szkoda wynosi 19,000 złr. W miasteczku Babice spłonęło 18 domów, kościołek, plebania i szkoła; szkodę oceniają na 30,000 złr. W Sanoku spaliło się wczoraj kilka domów; ogień był podłożony. W Chyrowie podłożył wczoraj ogień chłop. Schwytany zaprzecza zbrodni i udaje lirnika wędrującego po świecie. Jest to mężczyzna młody i tęgi. Żandarmerya odstawiła go do sądu. Na pogorzelców Liska ofiarował cesarz 2000 złr. W Wiedniu zawiązał się komitet dam polskich dla niesienia pomocy biednym pogorzelcom Stryja.

— * ***Czesi zamieszkali*** za granicami swéj ojczyzny urządzają w Zielone Świątki wycieczkę do swojéj „matičky w Prahy“. W Dreźnie zawiązał się komitet dla urządzenia teatralnego pociągu do Pragi. Czesi zamieszkali w Dreźnie, Berlinie, Hamburgu, Bremenie, Lipsku itd. spotkają się 12 i 13-go maja w Dreźnie i razem koleją żelazną przybędą 14 czerwca do Pragi, gdzie dla nich zgotowane będzie świetne przyjęcie jakto swojego czasu dla Czechów z Ameryki. W narodowym teatrze będzie uroczyste przedstawienie, potem będą zwiedzali wszystkie pamiątki w starodawnéj stolicy czeskiéj, miasta Pragi. Jak nam donoszą, Czesi chętnieby widzieli, żeby się do nich przyłączyli i „bratri Poláci“. Towarzystwa polskie w Berlinie i Dreźnie, o ile adresa ich czeskiemu komitetowi drezdeńskiemu są znane, otrzymają w tym celu osobne zaproszenie. Kto zaś, czy z Poznania, czy z Berlina lub innego miasta życzyłby sobie dokładniejszych informacyi, niech się uda do komitetu drezdeńskiego pod adresem prezesa pana V. Vaněček, Dresden — N. Al. Meissnergasse 6, albo też do redaktora Fr. L. Hovorki w Berlinie, Alte Jakobsstrasse nr. 147.

— * ***Pensyonowanie.*** „Westpr. Volksbl.“ donosi, że w obwodzie rejencyi kwidzyńskiéj z 800 nauczycieli szkół ludowych, którzy się podali do dymisyi, 200 nie zwolniono z funkcyi nauczycielskich, ponieważ powody wyrażone w petycyi uznano za niedostateczne.

— * ***Proces*** wytoczony berlińskiemu „Tageblattowi“ za zamieszczenie wiadomości o skradzeniu przez żonę wysokiego urzędnika na balu karnawałowym jednéj z magnatek niemieckich drogocennych klejnotów, zakończył się skazaniem redaktora „Berliner Tageblattu“ Perla na trzydniowe, a odnośnego sprawozdawcę dr. Wolffa na dwutygodniowe więzienie.

— † ***Śp. Apolinary Hoppen,*** poseł do rady państwa i na sejm krajowy, wiceprezes rady nadzorczéj Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zmarł w majątku swoim Swaryczowie pod Doliną w Galicyi. Od początków życia autonomicznego, jak pisze „N. Ref.“, brał czynny udział w krajowych instytucyach, w radzie powiatowéj swego powiatu, w życiu parlamentarném. Skrajne swoje przekonania z r. 1848 łagodził i modyfikował znacznie z biegiem czasu, aż znalazł się w końcu na saméj skrajnéj prawicy. Był on jednym z ulubionych kolegów p. Grocholskiego, który chętnie rady jego wzywał. W kołach poselskich lubiany jako miły towarzysz, urozmaicał poselskie zebrania towarzyskie udatnemi improwizacyami. Zajmował się niegdyś żywo bardzo literaturą i sztuką narodową. Z nadzwyczajną pracowitością a umiejętnie opracował był obfity zbiór przysłowiów polskich. Zostawia po sobie niejednę cichą zasługę i żal wszystkich, którzy go bliżéj znali.

— * ***W teatrze*** narodowym praskim odbyło się w dniu 25 bm., w Wielkanoc, przedstawienie na rzecz pogorzelców stryjskich, które rozpoczął piękny, serdeczny prolog Vrchlicky'ego.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w sobotę dnia 1 maja Filipa i Jakóba.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 32, zachód o godzinie 7 minut 20.

Dnia 1 maja 1576 roku koronacya Stefana Batorego i Anny Jagiellonki.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 29 kwietnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI Potworowski z Królestwa Polsk. Schönberg z familią z Długiéj Gośliny. Pani Rekowska z familią z Pietrzykowa. Dąmbski z Ciążenia. Gajewski z żoną z Piątkowa. Zakrzewski z żoną z Skoków. Treskow z córką z Nieszawy. Grodzicki z Psarskiego. Ks. dziekan Hebanowski z Lwówka. Hülseberg i Gutmann z Berlina. Pani Gniazdowska z Królestwa Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. prob. Zingler z Żytowiecka. Niziński z żoną z Wrześni. Landsberg z Wrocławia. Pani Szczerbińska z Śremu. Kamieński z Wymysłowa. Dembiński z Borku.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

* ***Rolniczy*** instytut bankowy Alberta Weitza w Berlinie przy Potsdamerstrasse 64 zawiadamia, że najbliższa sprzedaż krów mlecznych odbędzie się w dniach 6 i 7 maja rb. Ostatnia sprzedaż odbyła się w dniach 21 i 22 kwietnia. Płacono na niéj za krowę stósownie do rasy i jakości od 210 do 354 marek. Wszystkie krowy sprzedawane przez instytut p. Weitza rewidowane są przez weterynarzy.

Kursu telegraficzne.

SZCZECIN, 30 kwietnia 1886.

Kurs z dnia	30	29	Kurs z dnia	30	29
Pszenica stale			Okowita wyżéj		
na kwiecień-maj	157 —	156 —	w miejscu . . .	35 30	35 —
na	— —		na kwiecień-maj	35 80	35 —
na wrześ.-paźdz.	162 —	162 —	na czerw.-lipiec	36 80	36 30
Żyto stale			na sierp.-wrześ.	38 80	38 30
na	— —	— —	Rzepik		
na kwiecień-maj	129 —	128 50	na	— —	— —
na wrześ.-paźdz.	135 50	133 —	Oléj skalny		
Oléj rzep. stale			w miejscu . .	11 25	11 25
na kwiecień-maj	42 50	42 —			
na wrześ.-paźdz.	44 50	44 —			

BERLIN, 30 kwietnia 1886.

Kurs z dnia	30	29	Kurs z dnia	30	29
Pszenica stabo			Pożyczka 4% . .	105 75	105 50
na kwiecień-maj	153 25	153 25	Pozn. 4% lis. zast.	101 25	101 30
na wrześ.-paźdz.	161 25	160 75	„ 3½% lit zas.	99 25	99 30
Żyto słabo			„ listy rent.	103 50	103 50
na kwiecień-maj	132 50	132 25	Austr. banknoty	161 80	161 60
na maj-czerwiec	132 50	132 25	Austr. renta srbr.	69 —	68 80
na wrześ.-paźdz.	138 25	138 —	Ros. banknoty .	200 60	200 25
Oléj rzep. wyżéj			Ros. poż. ang. 1871	98 80	98 50
na kwiecień-maj	42 60	42 10	Ros. ziem. list. zas.	98 40	98 10
na wrześ.-paźdz.	44 60	43 80	Pols. list. zast. 5%	62 30	62 40
Okowita wyżéj			Polsk. listy likw.	56 50	56 75
w miejscu. . . .	35 90	35 50	Węg. 4% renta złot	83 40	83 30
na	— —	— —	Aust. akcye kred.	468 —	465 —
na kwiecień-maj	36 80	36 40	Austr. franc. kolej	381 50	383 —
na maj-czerwiec	36 80	36 40	Lombardy	177 50	177 —
na czerw.-lipiec	37 40	37 —			
na lipiec-sierpień	38 30	37 90	**Usposob. giełdy**		
na sierpień-wrześ.	39 —	38 60	spok.		
Owies					
na kwiecień-maj	128 50	128 75			
Wypowiedziano:					
żyta 450 wcępli					
okowity 190000 l.					

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Poznań, 30 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowéj miasta Poznania.)

Zboża (za 100 kilogramów)		Towar dobry		Towar średni		Towar pośled.		Ceny przeciętne	
		Mk.	fen.	Mk.	fen.	Mk.	fen.	Mk.	fen.
Pszenica	cena najwyższa	—	—	—	—	—	—	—	—
	„ najniższa	—	—	—	—	—	—		
Żyto	cena najwyższa	13	—	12	20	11	80	12	18
	„ najniższa	12	50	12	—	11	60		
Jęczmień	cena najwyższa	—	—	12	30	11	90	11	98
	„ najniższa	—	—	12	10	11	60		
Owies	cena najwyższa	—	—	14	20	13	20	13	43
	„ najniższa	—	—	13	60	12	70		

Inne artykuły		Cena najwyższa Mk.	fen.	Cena najniższa Mk.	fen.	Cena przeciętna Mk.	fen.
Słoma	snopkowa za 100 kilogr.	6	—	4	—	5	—
	do słania „	—	—	—	—	—	—
Siano	„	6	—	5	—	5	50
Groch	„	—	—	—	—	—	—
Soczewica	bez dowozu „	—	—	—	—	—	—
Fasola	„	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki	„	2	40	1	80	2	10
Wołowina	od łopatki za 1 kilogr.	1	40	1	20	1	30
	„ brzucha „	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	„	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	„	1	20	1		1	10
Skopowina	„	1	—	—	90	—	95
Słonina	„	1	60	1	50	1	55
Masło	„	2	20	1	80	2	—
Łój wołowy	„	1	20	1	—	1	10
Jaja	za kopę	1	80	1	70	1	75

Giełda poznańska, 30 kwietnia.

(W.) Poznań, 30 kwietnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: chłodno.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr Na kwiecień 122.00 mrk. ofiar., na kwiecień-maj 122.— ofiarowano, na maj-czerwiec —.— ofiarowano, na czerwiec-lipiec —.— ofiarowano, na lipiec-sierpień —.— ofiar.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów, na kwiecień 35.00- — płac., na kwiecień-maj 35.—— mr. płacono, na maj 35.00—.— mr. płac., na czerwiec 35.80—.— płacono, na lipiec 36.60 —.— płacono, na sierpień 37.40—.— płacono, na wrzesień 38.20—— płacono, na październik —.— płac. na listopad —.— płac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 34.30—.— ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna 35.10 mr. Na kwiecień 35.10—.— płac., na maj 35.10-35.20 pł., na czerwiec 36.00—.— pł., na lipiec 36.80—.— pł., na sierpień 37.50—.— pł, na wrzesień 38.30 —.— pł., na październik —.— pł., na listopad —.— płacono.

Wypowiedziano: 15.000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 34.10 mr.

(W.) ***Poznań,*** 30 kwietnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 12.00—12.50, nr. 0 10.50—11.00 marek, rżana nr. 0 i 1 9.25—9 50 mr. po 50 kilogramów.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 28 kwietnia 1886 roku.	Towar piękny. Mk.	fen.	Towar średni. Mk.	fen.	Towar pośledni. Mk.	fen.
Pszenicy szefel po 100 kilo	15	—	15	60	15	—
Żyta . . . . . „ „	12	40	12	10	11	90
Jęczmienia . . „ „	12	60	11	90	11	50
Owsa . . . . . „ „	13	—	12	—	11	60
Grochu do gotow. „ „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę . „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „ „	—	—	—	—	—	—
Tatarki . . . . „ „	—	—	—	—	—	—
Kartofli . . . „ „	2	20	1	80	—	—
Wyki . . . . . „ „	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. . . „ „	—	—	—	—	—	—
„ niebiesk. . „ „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. „ „	—	—	—	—	—	—
„ białej „ „	—	—	—	—	—	—
Grochu . . . . „ „	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 30 kwietnia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.30. 3½% nowe listy zastawne poznańskie 99 30. 4% nowe listy rentowe poznańskie 103.40. 5% powiatowe obligacye 103.00. 4½% powiatowe obligacye 103 00 3½% szląskie listy zastawne —.—. 4% szląskie listy rentowe 103.20. Kwilecki Potocki i Spółka.

(Bank rolniczy) —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 84.00. Poznański bank prowincyonalny 118.50. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105.40. 3½% premiowana pożyczka z 1885 roku —.—. 3½% obligi długu państwa 99.75. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj —.—. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 5 proc. akc. zak. —.—. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 103.00. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 247.25. Austryackie noty bankowe 161.50. Austryacka renta srebrna 68.60. Węgierska renta złota 102.00. Polskie listy likwidacyjne 56.50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 62.40. Rosyjskie noty bankowe 200.30 marek.

Giełda bydgoska, 29 kwietnia. (Sprawozdanie izby handlowéj.) Pszenica: b. zm., wysoko-pstra i szklista piękna 153-154 marek, najprzedniejsza nad notowania, jasno-pstra średni gatunek 148-151 marek, pośledni gatunek 135-145 marek. — Żyto: słabo, loco krajowe piękne 122-123 marek, pośledni gatunek 118-121 marek. — Jęczmień: nominalnie, piękny 120-125 marek, pośledni gatunek 110-118 marek. — Owies: nominalnie według gat., loco 115-122 marek, pośledni gat. —.— marek. — Groch: nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 120-125 marek. — Okowita: per 100 litrów a 100% 33.25 marek. — Kurs rubli: 200.00 marek.

Giełda wrocławska, 29 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Żyto (per 1000 kilogr.) staléj. Wypowiedz. —.— cent. Cena wypowiedz. —.— marek. Na ten miesiąc 132.50 żąd. —.— marek płacono, na kwiecień-maj 132.50 żąd., ofiar. —.— na maj-czerwiec 132.50 ofiarow. —.— płacono, na czerwiec-lipiec 135.00 płac., na lipiec-sierpień 136.— ofiar., na wrzesień-październik 138.00- płac. — żąd., na październik-listopad — ofiar.

Owies. Wypowiedziano — centn. Cena wypow. — mr. Na ten miesiąc 135.— żądano, na kwiecień-maj 135 żądano, —.— ofiarowano, na maj-czerwiec 136 żądano, —.— płacono, na czerwiec-lipiec 138.00 żąd.

Okowita: b. int. — Wypowiedziano 35000 litrów. Cena wypowiedzialna —— płac. Na ten miesiąc 33.30- mr. ofiar., na kwiecień-maj 33.30 ofiar., mr. płacono, na maj-czerwiec 33.70 — płacono, na czerwiec-lipiec 34.70 ofiar. —— żąd., na lipiec-sierpień 35.60 mr. ofiar., żąd., na sierpień-wrzesień 36.50 ofiar., na wrzesień-październik 37.00-— żąd., na październik-listopad —.— ofiarowano.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów											
	dobry towar				średni towar				pośl. towar			
	najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała .	15	80	15	40	14	60	14	40	14	10	13	70
Pszenica żółta .	15	60	15	20	14	20	14	—	13	60	13	40
Żyto	13	40	13	20	12	90	12	60	12	40	12	—
Jęczmień . . .	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	80	13	60	13	20	12	90	12	60	12	40
Groch	16	—	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Berlin, 29 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogramów. Loco b. int. Termina wyżéj. Wypowiedz. 1000 centn. Cena wypow. 153.0 mrk. Loco 148—168 wedle gatunku, żółta do przesyłki 153.0 marek, na ten miesiąc —.- płac., na kwiecień-maj —.- płac., na maj-czerwiec 152.75-153.75—— marek płacono, na czerwiec-lipiec 155.25-155.75-— płac., na lipiec-sierpień 157.5-158.-— płac., na sierpień-wrzesień —.— marek płacono, na wrzesień-październik 160.75-161.5 marek płacono.

Żyto: per 1000 kilogramów. Loco m. oferty. Termina stale. Wypow. 15,000 centn. Cena wypowiedz. 132.25 marek. Loco 126—137 mr. wedle gatunku, gatunek do przesyłki 132.0 mrk. płacono, krajowe bez kontr. 129 marek z kolei płacono, na ten miesiąc —. mr. płacono, na kwiecień-maj —.— marek płac., na maj-czerwiec 132.00-132.05-. płac., na czerwiec-lipiec 134.25-134.5 mr. płac.

Jęczmień: loco spok. Per 1000 kilogramów wielki i mały 114-180 marek płac. wedle gatunku, na paszę —.— m. płacono.

Owies: per 1000 kilogram. Loco dobry stale. Termina wyżéj. Wypowiedziano —.— centn. Cena wypowiedz. —.— marek. Loco 120—162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 127.5 mr. płac., pomorski średni 136-140 płacono, dobry 142-144 płacono, piękny —.— z kolei płacono, pośledni —— m. płac., szląski średni —— pł., dobry —.— płc., piękny 148-154 z kolei płacono, pruski średni 137.0 płac., piękny —.— z kolei płac., rosyjski —.— ze spichrza płac.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina wyżéj. Wypow. 340,000 litr. Cena wypow. 36.3 mrk. Loco z beczką —.— płac., na ten miesiąc —.— marek płacono, na kwiecień-maj —.— płacono, na maj-czerwiec 36.2-36.1-36.4.— marek płacono na czerwiec-lipiec 36.8-37.1 płacono, na lipiec-sierpień 37.7-38.0- płac., na sierpień-wrzesień 38.5-38.8-—. płc., na wrzesień-październik 39.3-39.5 płac.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 35.5 marek płacono.

Mąka pszenna nr. 00 22.50-20.75, nr. 0 20.75-19.75 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 19.75-18.50, nr. 0 i 1 18.00-17.50 per 100 kilogramów brutto z miechem. Za piękny towar płacono nad notowania.

Magdeburg, 29 kwietnia. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 22,60 m.
„ „ rend. 88 proc. 21.60 m.
Drugi produkt rend. 75 proc. —.— m.
Usposobienie: b. stałe.

Mielona rafinada (wł. beczki) . . 26.50 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 26.00 m.
Usposobienie: lepiej.

(Nadesłano.)

Haute-Nouveauté „Violetta.“ (1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Najnowszy gatunek papierosów

„FANFANI“

z munsztukami i bez munsztuków po cenie 2 marki za 100 sztuk poleca fabryka ***B. Weller w Dreznie,*** założona w 1864 roku. (1401)

TELEGRAM!

Sto Milionowe Papierosy

z wybornego tureckiego tytuniu poleca febryka

VULKAN w Dreznie

w detalicznéj cenie 100 sztuk 2 marki. — Korespondować można po polsku. (2295)

✝

Długoletni członek nasz śp. (2550

Alfons hr. Sierakowski

umarł wczoraj dnia 28 bm.

Eksportacya odbędzie się jutro w sobotę dnia 1 maja o godz. pół do 6-téj wieczorem z ulicy Wiedeńskiéj.

O liczny udział w pochodzie upraszamy szan. członków.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

Bekanntmachung.

Das Spülen der Rinnsteine nach dem im vorigen Jahre insinuirten Spülplane beginnt Montag den 3 Mai cr. (2540

Die Adjacenten werden mit dem Bemerken hiervon in Kenntniss gesetzt, bei der Spülung das Reinigen der Rinnsteine mittels Besens nicht zu verabsäumen.

Posen, den 28 April 1886.

Der Magistrat.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

W sobotę, dnia 1 maja

wieczorem o godzinie 8-éj, odbędzie się w sali restauracyi pp.

Tilsner & Schlichting

przy **Wodnéj ulicy**, w gmachu staréj szkoły Ludwiki

Walne Zebranie

na które się wszystkie osoby, płci obojga, zatrudnione w drukarniach lub zakładach litograficznych, które już skończyły lat 21, niniejszém zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie kasy chorych, złożenie rocznego obrachunku i udzielenie pokwitowania.
2. Wybór 3 członków zarządu (1 pryncypała i 2 członków kasy.)
3. Sprawa dotycząca apteki.
4. Sprawozdanie Spółki drukarskiéj. (2557
5. Wnioski członków kasy.

Panowie pryncypałowie i członkowie kasy zechcą się licznie stawić.

Zarząd kasy miejscowéj chorych Nr. 2.

Pożyczki z ziemstwa Poznańskiego

(landszaftowe)

mogą być za pośrednictwem naszém zaciągane, konwertowane i odnawiane. Warunki pośrednictwa tego nie różnią się w niczém od ogólnie przyjętych w tym względzie zasad, a do szybkości załatwienia spraw przyczynia się mocno ta okoliczność, że zawsze mamy obfite zasoby gotówki. (971

Bank włościański w Poznaniu.

Największy wybór

prawdziwych szwajcarskich haftów

u (2535

W. Jerzykiewicza.

Skład płótna, haftów, koronek i towarów białych.

Wilhelmowska ul. Nr. 5.

Napój majowy

z mozelskiego wina

butelka reńska po **1 marce** poleca cukiernia i handel win hurtowny (2530

ANTONIEGO PFITZNERA.

Panom sprzedającym z drugiéj ręki odstępuje się stósowny rabat.

Kąpiele Charlottenbrunn

w Szląsku.

Stacya kolejowa, poczta i telegram. **Klimatyczne miejsce kuracyi** na wyżynie, 1500' wysokiéj, otoczonéj wspaniałemi parkami i lesistemi wzgórzami. **Dla cierpiących na płuca i serce, jako też dla słabych na nerwy, brak krwi i chroniczne uciążliwe trawienie.** Serwatka (Appenzellska szwajcarska) mleko, soki roślinne, źródła węglikowe, alkaliczne kąpiele mineralne, tusze, kuracya zimną wodą. (1925

Lekarze G. S-R. Dr. Neisser, Dr. Bujakowsky, Dr. Wiedemann.

Bliższych wiadomości udzieli inspekcya kąpielowa.

Wody mineralne naturalne

Apollinaris, Bilin, Ems, Eger, Friedrichshall, Hunyady, gorzka woda **Franciszka Józefa, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Pyrmont, Rymanów, Salzbrunn, Selters, Vichy i Wildungen;** również **prawdziwą sól morską, mydło akwizgrańskie, sól stassfurtską, kremnachską, kołobrzeską, ód, ekstrakt iglicowy i siarkę** do kąpieli.

Pastylki wód mineralnych z **Ems, Karlsbadu, Vichy, Salzbrunu etc.** poleca po nader przystępnych cenach

2531 **R. BARCIKOWSKI,**

POZNAŃ. BAZAR.

Kąpiele w Landek na pruskiem Szląsku.

Stacye kolejowe: Kłodzko (Glatz), Camenz, Patschkau od wieków znane jako skuteczne kąpiele **siarkowo natronowe** 23 ½° R., zwłaszcza polecenia godne przeciw chorobom kobiecym Źródło wody do picia, wanny, baseny, kąpiele mułowe, wewnętrzne, zewnętrzne, tusze, mleczarnia appencelska, kąpiele irlandzko-rzymskie, wszelkie zamiejscowe wody mineralne. 1400 metrów po nad poziomem morza, na północ i wschód ochronione przez góry, klimatyczne miejsce kuracyi, przepyszne **rozległe przechadzki w lesie** tuż przy kąpieli, — frekwencya przeszło 6,000. Koncert codziennie, teatr co tydzień, wspólne zabawy; seson od 1-go maja do Października.

Zarząd kąpielowy. Birke, Burmistrz

Landek zostało także podług zasad prof. Oertel'a (Schwenniger) urządzone na kuracyą terenową. (2374)

Powozy kryte

(Plauwagen)

lekkie, najnowszéj konstrukcyi na 2 i 4 osoby pod gwarancyą trwałości tanio sprzedaje (2251

Andruszewski,

fabryka pojazdów, Podgórna ulica Nr. 2.

CHŁODNIKI

do studzenia zacieru w kadzi fermentacyjnéj

poleca

J. Ziołkowski,

fabryka wyrobów miedzianych

w Jarocinie.

Wykonane przezemnie chłodniki do przeszło 20-tu gorzelni okazały się po użyciu bardzo praktycznemi z powodu zaoszczędzenia opału i czasu, ponieważ zacier spuszczonym być może na 16 do 18-tu stopni. Za lepsze odfermentowanie gęstego zacieru przy wysokiéj koncentracyi i lepsze wydatki gwarancyą dać mogę.

Wykonuję takowe po podaniu średnicy kadzi w jak najkrótszym czasie, również są gotowe na składzie u mnie w Jarocinie, jako też u pana Winżewskiogo, kotlarza w Wrześni. Świadectwa polecające przesyłam na żądanie franco. (2547

Wielka Rycerska ulica Nr. 8.

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

MAGAZYN MEBLI.

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) w wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie skromnych, poleca po cenach nader umiarkowanych (2389)

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica Nr. 8.

Kąpiele w Warmbrunn,

znane od kilku wieków z swéj skuteczności przeciw podagrze, reumatyzmowi, wyrzutom, skrofułom, met. zatruciu, abdominalnéj krwistości, otwierają swoje zakłady lecznicze z dniem 1-ym maja. Mleczarnia i wszelkie wody zamiejscowe mineralne są wzapasie. **Urzędowych** informacyi udziela, jako też prospekta rozsyła

Administracya kąpielowa. (2392

Wańtuchy do wełny

w każdéj formie i wadze, ceny umiarkowane

Płachty do stogów

zupełnie nieprzemakalne i lekkie do wciągania na stogi. Ceny nader umiarkowane.

Pasy skórzane i bawełniane,

smarowidło na osie i oliwę do maszyn.

Gatunki wyborne, ceny nader przystępne

1977) polecają

Orłowski i Spółka.

Poznań.

Radlauer'a

czerwona apteka

w Poznaniu

poleca prawdziwie dalmacki

proszek na owady

gwarantując za to, że jest czysty, delikatnie umielony i nadzwyczaj skuteczny. Nie należy go identyfikować z tz. perskim proszkiem na owady, który mniej lub więcej fałszowany jest i bezskuteczny. Prawdziwego dalmackiego proszku na owady dostarczam funt po 2,40 Mrk., oprócz tego w puszkach blaszanych od 25 fen. w puszkach z urządzeniem do rozdmuchiwania od 50 f., nadto poleca

naftalinowy papier 2964

na mole do wkładania w meble, suknie itp. 6 arkuszy 50 fn.

Tynktura na mole but. 1 M.

Radlauera czerwonaa pteka w Poznaniu.

Cierpienia brzuszne,

choroby płciowe, skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, pollu ye, alącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj ścientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.

Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Przy **Wrocławskiéj ul. Nr. 37, I p.** są do wynajęcia od 1 października (2551

4 pokoje i t. d.

Słynne z swéj dobroci **(suche)** szczecińskie **mydła** najlepszy **krochmal, modre, sodę, wosk** itd. po przystępnych cenach poleca (2549

W. Becker,

Plac Wilhelmowski Nr. 14.

Unterilp'a

patentowe maszyny

do (1482

sadzenia

KARTOFLI

(Kartoffel - Pflanz - Gruben - Maschiene) polecają ze składu

Bracia Lesser

w Poznaniu,

Mała Rycerska ul. Nr. 4.

Na kurs przygotowawczy

przyjmuję uczniów, mianowicie klas niższych i średnich; nauka trwa od 5—7 godz **Prof. Jerzykowski** przy Wrocławskiéj ul. Nr. 20 II p. (2543

Poszukiwany jest kapitał małoletnich

4,000 tal.

zaraz po landszafcie. Bliższa wiadomość w Eksp. Dzien. Pozn. pod Nr 1064. (2555

Dwa wałachy,

własnego chowu, bez skazy, 3¾ lat mające, kasztanowate z czarnemi kończynami, są do sprzedania w (2541

Dom. Trzcielino

pod Dąbrówką.

DAMY znajdą pensyą dyskretną z używaniem pięknego ogrodu u wdowy (2542

D. Schindler, akuszerki w Wrocławiu, Vorwerkstr. Nr. 44 p

Sprzedaż.

W piątek 30. 4. i w sobotę 1. 5. z rana od godz. 10 sprzedawać będę w Poznaniu przy ul. Łąkowéj Nr. 16, w drodze licytacyi stare drzewo budowlane, drzwi, okna, przedmioty żelazne, cynkowe etc (2517

Jan Rausch.

Kartofle fabryczne kupuje z wszystkich przystanków kolejowych **Hermann Elkeles,** w Poznaniu, Wilhelmowska ul. 25, handel zbożowych i produktów i nasion. (2436

Doskonały służący

żonaty, poszukuje miejsca od 1 lipca b. O łaskawe oferty uprasza się pod literą S. M. poste rest. Żnin. (2521

Gorzelany,

Polak, z dobremi świadectwami na przyszłą kampanią potrzebny do Królestwa Polskiego. Gdzie? wskaże Eksp. Dziennika pod Nr. 2544.

Guwernantkę

Niemkę, katoliczkę, kształconą na pensyi w Francyi, znającą dobrze język francuzki, niemiecki, muzykę i śpiew, na pensyą 650 marek, polecić sumiennie może (2508

J. Przyłuska z Starkowca, poczta Kobylin.

BOROWY

przytem myśliwy, poszukuje miejsca od 1 lipca br., zaopatrzony w dobre świadectwa. Adres: poste restante Buk pod Nr. 100 Z P. (2545

Kantor (2553

P. Teyssandiera

ma do umieszczenia:

nauczycielkę Polkę

egzam. muzyk. posiad. jęz. franc. niem. angielski (chlubn. świad.)

bonę Niemkę

w średn. wieku, mów. bardzo dobrze po polsku, posiad. bardzo dobre świad.

ekonoma kawalera

w średn. wieku, siln. i energiczn., 14 lat w jedn. miejscu,

Kucharza żonatego

wykwintnie gotuj., dobrego myśliwego, posiad. świetn. świad.

Une Parisienne

munie de **brillants certificats,** enseignant **l'allemand, l'anglais, l'aquarelle et les travaux manuels;**

une Institutrice anglaise

jeune, distinguée, excellente, musicienne, possédant très bien le **français et l'allemand** désirent se placer du **1er juillet.** (2552

P. Teyssandier, Wielkie Garbary 8.

Poszukują umieszczenia od św. Jana:

Rządca gospod.

żonaty, w średn. wieku, pracowity i zdolny gospodarz, w przedostatniem miejscu pracował siedm lat, w obecnem trzy lata. (2309

rządca gospodarczy

kawaler, 27 lat mający, z przyzwoitego domu, z jak najlepszemi rekomendacyami, w obecnem miejscu dwa lata.

Gorzelnik kawaler

wydoskonalony w swoim zawodzie w renomowanych gorzelniach i obeznany z najnowszemi aparatami podług systemu doktora Delbrücka.

R. M. Koczorowski

Podgórna ul. 7, obok Dziennika Pozn.

NOWOŚCI

NA PORĘ WIOSENNĄ I LETNIĄ

w kostyumach i okryciach

oraz

wyroby wełniane i jedwabne

polecamy po cenach nader umiarkowanych

2556 **Sławski & Bogusławski,**

Bazar.

TEATR POLSKI.

W sobotę 1, w niedzielę 2, w poniedziałek 3 maja, o godzinie 8-méj wieczorem.

Tylko 3! Wielkie przedstawienia Tylko 3!

spirytystyczne i wieczory mysteryjne

(odróżnić je wypada od już widzianych) (2554

spirytyzm, duchy pokutujące illuzye, magia i t. d.

dane przez słynnego na świat cały, ces. ros. nadwornego prestydygitatora i spirytysty

prof. EPSTEINA z Warszawy,

który miał zaszczyt występować w obec wszystkich głów koronowanych Europy. Biletów już teraz nabyć można w księgarni nadwornéj i składzie muzykaliów pp. Bote et Bock, tudzież w cukierni p. Żuromskiego.

Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Kębiński) w Poznaniu.